

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 30.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 21 Czerwca 1935 r.

Nr. 169

Plotki polityczne

Głośny publicysta żydowski B. Singer, mający dobre kontakty z menagerami sanacji i zazwyczaj doskonale poinformowany o tem, co się dzieje za kulisami, — zamieszcza w krakowskim „Nowym Dzienniku” korespondencję, w której podaje szereg interesujących szczegółów z akcji toczącej się za kulisami w dniach, gdy parlament obraduje nad ustawami wyborczymi. Opowiedziawszy na wstępie, ile niezadowolonia wzbudza wśród posłów BB. projekt ordynacji, za którym jednak wbrew przekonaniu posłuszenie muszą głosować, — pisze p. Singer dalej:

„Bardzo ciekawy jest spacer po kuluarach sejmowych lub po ogrodzie sejmowym, gdzie smutni przechadzają się posłowie z BB. Słychać czasem głosy niezadowolonia, ale na dźwięk dzwonka wyprzedzają się jak struna, udając się do sali obrad komisji konstytucyjnej, uśmiechając się do głównego autora projektu, Cara.

W kuluarach zaś żyje się narazie nadziejami, pocieszając się możliwością zmian. Tak np. podaje się wiadomość, że sam inspektor generalny polecił przysłać sobie tekst ordynacji wyborczej, że nie pozwoli on skrzywdzić swych dawnych przyjaciół z lewicy, jakkolwiek jasne jest już teraz, że nie chce on wtrącać się do polityki wewnętrznej, że po dniach żałoby obejmie również urząd ministra spraw wojskowych, koncentrując w swych rękach jedynie sprawy związane z wojskiem. To znów spogląda się na Zamek, wskazując, że przybywa tam w gościnę przyjaciel osobisty Prezydenta Rzeczypospolitej b. premier Bartel. Profesor prosi jednak o powiadomienie swych przyjaciół z lewicy, że nie spieszy się, jest niezdrów i musi jechać do Drezna w celach kuracyjnych.

Opowiada się znów baje o b. ministrze handlu Kwiatkowskim. Marzy się wszystkim dzień pociechy po ciężkich dniach żałoby, ale nikt nie wie, czy żałoba potrwa tylko 6 tygodni, czy też ceremonia żałobna zakończy się dopiero we wrześniu, po oficjalnym pochowaniu Matki Marszałka wraz z Jego sercem.

Nikt nie wierzy, że wszystko pozostanie tak jak jest, że się zadowolą nową Konstytucją i nową ordynacją wyborczą i że temi dwoma dokumentami papierowymi załatwi się olbrzymią wyrwę, spowodowaną śmiercią Marszałka.

Szeptuje się pocichu, że czasy pułkowników minęły, że na ich miejsce przychodzą generałowie, a zatem będzie lepiej. Pogłoski te pochodzą stąd, że prócz ministrów, głos ma szereg mężów stanu, którzy nie pchają się na scenę, często mają oni nawet większy głos, niż sami ministrowie. Mówi się, że b. premier Janusz Jędrzejewicz ma w sprawach oświatowych większy głos, niż brat jego Waclaw, że b. premier Prystor ma większy wpływ, niż np. min. Rajchman itp.

Dlatego też wielu polityków zwraca wzrok ku Wiśle, do Oficerskiego Yacht - Klubu, gdzie spacerują najbardziej zaufani ludzie obecnego regimenu, prowadząc rozmowy z ministrami i kierowniczymi posłami. Tam widzieć można min. Zawadzkiego pod rękę z wiceministrem Kocem, ministra Becka w towarzystwie posła Miedzińskiego, ministra Kościalkowskiego w towarzystwie pułk. Prystora. Mają oni o czem mówić, choćby nawet zapomnieli o ordynacji wyborczej i możliwościach elekcji we wrześniu.

Gdy p. Sławek obejmował fotel premiera, nie poczynił żadnych zmian w gabinecie ministrów. Rekonstrukcje zapowiadano na maj — czerwiec. Tymczasem jednak przyszły dni żałoby. Obecnie mówi się znów o zmianach. Niektórzy mówią o zmianach personalnych, inni — o

Wizyta Edena w Paryżu.

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska zareagowała bardzo ostro na wiadomość o podpisaniu angielsko-niemieckiego układu w Londynie. Nawet informacja o wizycie min. Edena w nadchodzący piątek nie zdołała zmienić nastroju dzienników, które przyjęły ją w sposób chłodny.

Sauerwein w „Paris Soir” pisze: Wydaje się, iż min. Eden udzielił nam wszelkich pożądaných zapewnień i że oświadczył nam, że Anglia gotowa jest współpracować z nami w przygotowywaniu zachodniej konwencji lotniczej i konferencji nadunajskiej. Poza to W. Brytania chce w pełnej harmonii z Francją znaleźć środki, celem uniknięcia konfliktu włosko-abisyńskiego. Premier Laval nauczone doświadczeniem obejrzy się jednak z pewnością dwa razy przed związaniem swej polityki z polityką Anglii, o ile chodzi o sprawę Abisynji. Istnieje tylko jeden sposób uniknięcia tej wojny, t. j. aby negus udzielił Włochom odpowiedniej satysfakcji. Kiedy Anglia powołała się na zasady międzynarodowe możemy jej odpowiedzieć, że sprzedała je tanio, gdy chodziło o zmianę przez jej decyzję całego stanu zbrojeń morskich Niemiec.

„Journal des Debats” wita wizytę angielskiego ministra Edena i pisze, iż będzie on przyjęty z całą kurtuazją, lecz myli się, jeżeli sądzi, że wystarczy kilka dobrych

słów, abyśmy przyjęli jego stanowisko. Również nie może być mowy o żadnych rozmowach technicznych między ekspertami.

Zagadnienie to jest zagadnieniem politycznym, wymagającym rozmów między rządami. Nadeszła chwila, abyśmy zaczęli z całą szczerością rozmawiać. Przedewszystkiem musimy wymagać od Anglików, aby nie przedsięwzięli nic, co mogłoby nam przeszkodzić w podjęciu odpowiednich zarządzeń w dziedzinie polityki morskiej, jakie nakłada na nas ich oddzielny układ z Niemcami. Powtórnie przedmiotem rozmowy musi być sprawa całości układu polityki wobec Rzeszy, tak, aby w tej dziedzinie nie powstały żadne wątpliwości. Chodzi o to, aby wiedzano w Londynie, iż nie zgodzimy się, aby zagadnienie lotnicze zostało rozwiązane w analogiczny sposób.

LONDYN. (Pat). Premier Baldwin przyjął dziś przedpołudniem ambasadora von Ribbentropa, z którym przez 40 minut miał rozmawiać ogólnikowo bez konkretnego dotknięcia poszczególnych tematów.

Następnie Baldwin przyjął ministra Edena, któremu udzielił ostatecznych instrukcyj dla narad paryskich. Popołudniu Eden wyjechał do Paryża, gdzie ma konferować w ciągu piątku i soboty. Premier Baldwin zapowiedział nominację podsekretarza stanu w Foreign Office

w charakterze zastępcy ministra Edena.

W Paryżu Eden będzie rozmawiał głównie na temat podjęcia rokowań o pakiet lotniczy w granicach morcarstw lokarneńskich.

Rząd angielski zaproponował Mussoliniemu odbycie natychmiastowych konsultacyj włosko-angielskich w aktualnych sprawach międzynarodowych i zasugerował wizytę Edena w Rzymie. Dziś otrzymano odpowiedź Mussoliniego z zaproszeniem ministra Edena do Rzymu. Wobec tego Eden uda się wprost z Paryża do Rzymu. Tematem rozmów Edena w Rzymie będą zarówno sprawy europejskie jak pakiet lotniczy, sprawa naddunajska, jak również sprawa załatwienia konfliktu włosko - abisyńskiego.

Uspokojenie w Chinach północnych

TOKIO. (Pat). Telegramy z Pekinu i Nankinu donoszą o pomyślnem załatwieniu zatargu w Chinach północnych. Donoszą również z Nankinu, że rokowania w sprawie uregulowania zatargu w prowincji Czahar rozpoczęły się niebawem w Tientsinie między nowym gubernatorem tej prowincji a przedstawicielami japońskiej armii kwantuńskiej.

Opieczętowanie drukarni „Czasu”.

Wielką sensację w Warszawie wywołało opieczętowanie drukarni „Czasu”, mieszczącej się przy ul. Szpitalnej 1. Jak wiadomo, „Czas” jest organem sanacyjnych konserwatystów, z ks. Januszem Radziwiłłem na czele. „Czas” wychodzi już 87-my rok zrzędu i od 1-go stycznia r. b. przeniesiono go z Krakowa, gdzie dotychczas był drukowany.

W dniu 17 b. m. niespodziewanie przybyła do lokalu drukarni przy ul. Szpitalnej 1 komisja, wydelegowana przez wydział budowlany zarządu miasta. W skład komisji wchodziło 10 osób. Komisja stwierdziła, iż drukarnia zagraża bezpieczeństwu publicznemu, iż podlega wykazuje braki, naruszane są przepisy sanitarne, że korki przy instalacji elektrycznej szwankują itd. itd.

Natychmiast po odczytaniu i wręczeniu odpisu decyzji, przedstawiciel wydziału budowlanego, przybyły w asystencji policji, opieczętował maszynę rotacyjną, znajdującą się na parterze w specjalnem pomieszczeniu, oraz maszynę płaską i trzy linotypy. Wszystkie te przedmioty okrecono specjalnym sznurkiem i opieczętoowano.

Po otrzymaniu decyzji władz, redakcja przeniosła pracę do swej drugiej drukarni, mieszczącej się przy ul. Szpitalnej 12, gdzie rozpoczęto przygotowania do wydania numeru dzisiejszego. Numer ukazał się normalnie, jednakże format jest zmieniony i mniejszy od dotychczasowego.

„Czas” skarży decyzję wydziału budowlanego w drodze prawem przepisanej, t. zn. w formie odwołania do komisarjatu rządu m. st. Warszawy.

Jest to bodaj, że pierwszy wypadek opieczętowania drukarni pisma prorządowego.

zmianach zasadniczych. Te ostatnie pogłoski szerzone są przez tych, którzy pocieszają się, że może to prowadzić do zmian w ordynacji wyborczej, że nawet po uchwaleniu ordynacji w Sejmie, padnie rozkaz wprowadzenia zmian podczas dyskusji w Senacie. Tak to snuje się sny letnie w ogrodzie sejmowym.

Deklaracja Laval'a

PARYŻ. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych premier Laval odczytał deklarację rządu w sprawie zwolnienia w dniu 6.VII żołnierzy, którym przedłużono służbę o 6 miesięcy. Po wywodach krytycznych posłów socjalistycznych w tej sprawie oraz uchwaleniu wniosku w sprawie praktyki lekarzy cudzoziemców, przystąpiono do ustalenia porządku obrad następnego posiedzenia. Deputowany Rucart zgodził się, by najpierw dyskutowano nad wnioskiem Chauvin w sprawie manifestacji ulicznych zamiast nad jego wnioskiem co do rozwiązania lig patriotycznych. W trakcie tego przemówienia jedna z pań, znajdująca się na galerji położonej nad ławami lewicy, spuściła się po linie

i usiadła na jednej z ław poselskich. Woźni usunęli siłą demonstrantkę. Po przerwie zabrał głos premier Laval, który zaznaczył, że izba może kontynuować obrady, dokąd chce, rząd jest jednak przeciwny dyskusji nad referatem deputowanych Chauvinai Rucanta. Rząd przyjmuje jednak zobowiązanie, że ład w czasie wakacyj parlamentarnych będzie poszanowany. Premier domagał się przyjęcia porządku obrad ustalonego przez konferencję przewodniczących i zapowiada, że w razie, gdyby izba nie chciała tego uczynić, odczyta dekret o zamknięciu sesji. Izba przyjęła porządek obrad uchwalony przez konferencję przewodniczących ugrupowań 335 głosami, przeciwko 250.

Z Litwy.

Litewski lot przez Atlantyk

RYGA. (Pat). W Kownie oczekiwano od paru dni przylotu lotnika litewskiego Wejskusa, który w ubiegłą sobotę miał wystartować z

Nowego Yorku. Obecnie nadeszła do Kowna wiadomość, że Wejskus startować ma dopiero pomiędzy 27 a 30 czerwca r. b.

Echa antypolskiej demonstracji

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: „Dzień Polski” podaje przebieg sprawy sądowej w sprawie demonstracji antypolskiej w Kownie dn. 23 maja 1930 r. W czasie tej demonstracji wybito szyby w szeregu instytucji polskich oraz zdemolowano polską księgarnię „Stella”. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 62 osoby, wśród których znajdował się również b. kasjer kowieńskiej Kasy Oszczędnościowej Janulis, odsiadujący obecnie karę więzienia. Na rozprawę wezwano około 70 świadków. Sąd rejonowy swego czasu sprawę tę umorzył, jednakże na skutek złożenia skargi przez jednego

z poszkodowanych, sąd okręgowy skierował sprawę do powtórnego rozpatrzenia sądu rejonowego. Z powództwem cywilnym w wysokości 17.400 litów wystąpiły: księgarnia Stella, Dompol oraz Spółka Wydawnicza Omega. Powództwo cywilne popierał adwokat Szeremietewskij, który zażądał przekazania sprawy sądowi okręgowemu, gdyż chodzi tu o przestępstwo z art. 122 k. k. (wyrządzenie strat materialnych przez grupę osób, powodujących się uczuciem nienawiści narodowej). W wyniku rozprawy sprawę skierowano do sądu okręgowego.

Demonstracja bezrobotnych

KRÓLEWIEC. (Pat). Jak donoszą z Kowna, wczoraj odbyły się przed magistratem kowieńskim ponowne demonstracje bezrobotnych, którzy

usiłowali wtargnąć do sali Rady Miejskiej. Policja aresztowała wiele osób, które stawały czynny opór.

Wyrok w sprawie kombatantów estońskich

TALLIN. (Pat). Sąd wojenny ogłosił dziś wyrok w sprawie organizacji byłych kombatantów. Generał Lark i jego 13 współpracowników skazani zostali na rok więzienia, 16 osób na 8 miesięcy, 7 — na sześć miesięcy — wszyscy z zawieszeniem kary.

Wilhelm Habsburg oskarżony o oszustwo

PARYŻ. (Pat). W dniu wczorajszym miała się odbyć w gabinecie sędziego śledczego w Paryżu konfrontacja pomiędzy arcyksięciem Wilhelmem Habsburgiem, znanym pod przezwiskiem Wasyl Wyszywany, a niejaką Paulinką Kouyba, oskarżoną o wiele nadużyć i oszustw, która kategorycznie twierdziła podczas dochodzenia, że Wasyl Wyszywany był ich współnikiem. Wilhelm Habsburg nie stawiał się na wezwanie sędziego, a jak się okazuje, zbiegł do Szwajcarii. Sędzia śledczy rozpiął listy gończe z nakazem aresztowania.

Dymisja gabinetu Jewitcza

BIAŁOGRÓD. (Pat). Gabinet Jewitcza podał się do dymisji. Jak sądzi, powodem niespodziewanej dymisji była różnica zdań w gabinecie co do rekonstrukcji przeprowadzonej przez premiera Jewitcza. Czterech ministrów podało się do dymisji, wywołując przesilenie. Rada regencyjna dymisję przyjęła i poleciła jutro formowanie rządu ministrowi finansów Stojaginowiczowi.

Niezwykła demonstracja

PARYŻ. (Pat). W czasie przesłuchania panny Bost, która w czasie dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych zjechała na linie z galerji do ław poselskich, oświadczyła, że czynu tego dokonała pod wrażeniem jakie wywarł na nią artykuł przeczytany w jednym z pism paryskich na temat niebezpieczeństwa depopulacji. Panna Bost chciała w ten sposób zwrócić uwagę izby deputowanych na ten ważny problem

Rekrutacja robotników rolnych do Łotwy

W dniu 19 b. m. została całkowicie zakończona rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Łotwy. W tym dniu wyjechał ostatni transport, liczący 200 osób. Ogółem z terenu powiatu dziśnieńskiego w okresie tegorocznej rekrutacji wyjechało 3.000 osób, w tem 400 mężczyzn. W roku ubiegłym wyjechało do Łotwy 1.700 osób.

Pożar w puszczy Hołubickiej

W puszczy Hołubickiej, powiatu dziśnieńskiego, w uroczyisku „Czystoje - Ostrowy” powstał pożar, który zniszczył 15 ha starego lasu. Straży i przyuczyna pożaru narazie nie ustalone. Zachodzi podejrzenie, że pożar został spowodowany przez pastuchów, którzy zostawili w lesie niezagaszone ognisko.

Spław kajaków rzeką Dźwiną

W dniu 20 b. m. rozpoczął się raid (spływ) kajakowy w strefie nadgranicznej na terenie powiatu dziśnieńskiego i brasławskiego po rzece Dźwinie na odcinku Dżisna—Druja, zorganizowany przez Kresowy Hufiec Harcerzy w Głębokiem.

Wycieczka nosi charakter krajoznawczy. Biorą w niej udział harcerze ze Ślaska, Głębokiego, Dżisny. Kierownictwo raidu objął kpt. dypl. Franciszek Wyslouch. Wycieczka potrwa do dnia 1 lipca r. b.

Gehenna bezrobotnych—Polaków

we Francji

Tło przykrych zająć przed konsulatami

PARYŻ, 19.6. (PAT). Wszystkie dzienniki podają szczegółowe opisy zająć przed konsulatami R. P. w dniu 18 b. m. w Paryżu i Lille.

ŻĄDANIA BEZROBOTNYCH

Socjalistyczny „Le Populaire” poświęca tej sprawie dłuższy artykuł, w którym w następujący sposób określa żądania polskich bezrobotnych w Paryżu: 1) odnowienia kart pracy, 2) utrzymania w mocy zasiłków dla bezrobotnych, 3) bezpłatnego przewiezienia wszystkich posiadanych przez robotników rzeczy do Polski, 4) zwrotu sum, wpłaconych z tytułu ubezpieczeń społecznych na starość.

W dalszym ciągu artykułu „Le Populaire” pisze: „Stoimy tu wobec jednego ze wstrząsających dramatów, wywołanych bezrobociem i często nieskoordynowanymi zarządzeniami władz.

Jak wiadomo, od szeregu miesięcy władze francuskie odbierają robotnikom cudzoziemskim karty pracy. W ten sposób rząd pragnie ich zmusić do opuszczenia Francji. Nie będziemy nastawali na to, jak nieładzki jest ten sposób postępowania.

Rekord lotniczy

na trasie

Paryż—Buenos Aires

WARSZAWA, 19.6. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości samolot pocztowy towarzystwa „Air France”, który wylądował w Paryżu w sobotę, 15 czerwca o godzinie 7,30, przybył tegoż dnia o godzinie 16.20 do Natalu, we wtorek o godz. 7.20 był już w Rio de Janeiro i tegoż dnia o godz. 20.25 w Buenos Aires, bijąc w ten sposób wszystkie dotychczasowe rekordy na tej trasie.

Nowy start

sowieckich balonów

MOSKWA, 19.6. (PAT). Lotnicy Zille i Priłuckij startowali w dniu wczorajszym ponownie, osiągając balonem o pojemności 2200 mtr. sześciennych wysokość ponad 10 klm.

Kronika telegraficzna

— Dziennik urzędowy w Rzymie ogłasza dekret, polecający do szeregów podoficerów i żołnierzy lotnictwa oraz radiotelegrafistów w latach od 1900.

— W mieście Union (stan Karolina północna) wybuchły rozruchy z okazji strajku w tutejszej fabryce. Dwie osoby zostały zabite.

— W Los Angeles odczuto 19 b. m. zrana lekki wstrząs ziemi. Zadnych szkód i ofiar nie zarejestrowano.

— Prasa litewska zwraca uwagę na coraz częstsze wypadki pojawiania się samolotów niemieckich nad terytorium litewskim. Ostatnio dwa płatowce niemieckie krążyły nad okręgiem Kłajpedy.

— Do Wiednia przybył znany powieściopisarz francuski, Romain Rolland, który w najbliższych dniach udaje się w towarzystwie małżonki do Warszawy.

— Na parowcu „Manhattan” wybuchł strajk radiotelegrafistów. Wskutek tego parowiec nie może zainicjować do przystani w New Yorku.

— Z prowincji Hsingan donoszą, że bandycki napadli na miasto Mengkulun ograbili je, podpallili i uprowadzili z sobą 60 mieszkańców. Wiele osób padło w walkach, a wiele odniosło rany. Wojska japońskie ścigają napastników.

— Pomiędzy strajkującymi robotnikami portowymi w Vancouver a policją doszło do gwałtownego starcia, w którego wyniku trzech policjantów i 9-ciu strajkujących odniosło rany.

— Znany polityk niemiecki, b. przywódca stronnictwa niemiecko - narodowego i wydawca, Hugenberg, który zasiadał w pierwszym rządzie Hitlera, obchodzi 70-lecie urodzin. Z tej okazji kanclerz Hitler wystosował do Hugenberga depeszę gratulacyjną, w której wyraził mu uznanie i podziękowanie za współpracę nad odbudową Niemiec.

— W miejscowości saskiej Nordhausen pewna osoba, która w lokalu publicznym odmówiła użycia pozdrowienia „Heil Hitler”, została ukarana trzydniowym aresztem. Sąd zakwalifikował zachowanie się oskarżonego, jako ciężki wykryk.

— Z dniem 13 lipca dokonanej będzie częściowa motoryzacja kawalerii belgijskiej. Do większości pułków dodany będzie szwadron motocyklowy, bateria z 8 dział 47 mm. oraz 12 samochodów pancernych.

— Na Czarnym morzu odbywają się wielkie manewry czerwonej floty czarnomorskiej.

ROBOTNIKÓW TYCH ŚCIGAŁO DO FRANCJI

Jest to niesprawiedliwe, gdy chodzi o emigrantów politycznych, którzy nie mogą powrócić do swoich krajów ojczystych z obawy przed więzieniem. Nie jest to bardziej ludzkie, gdy środki te stosuje się względem pracowników cudzoziemców, których wzywano do Francji w okresie pomyślności i którzy pracowali tu przeszło 10 lat.

Agenci francuscy jeździli wtedy do Polski, Czechosłowacji i innych krajów, aby dostarczyć Francji robotników, których brakowało. Ludzie ci przybyli i stworzyli ogniska domowe, zrywając prawie wszystkie węzły ze swoim krajem. Ich dzieci znają już tylko Francję.

Obecnie jednak wydała się ich. Mają oni powrócić do „domu”, t. j. tam, gdzie nie mają już ani ogniska domowego, ani pracy, a często nawet i rodziny. Do tego dołącza się dokuczanie i błędy władz, którym powierzono repatriację bezrobotnych cudzoziemców.

Reparacja dokonana zostanie na koszt Francji. Dotychczas jednak nie oznaczono ściśle daty odjazdu pociągów repatriacyjnych. Tymczasem ci, którzy mają być repatriowani, zostali już skreśleni z list bezrobotnych i nie pobierają zapomóg.

PRZYWRÓCENIE ZASIŁKÓW

To właśnie było powodem zająć w Lille. Od wczoraj w departamencie Nord repatrianci zostali ponownie wciągnięci na listę osób, pobierających zasiłki. Zapomogi będą im wypłacane aż do dnia odjazdu. Trzeba było godnych pożałowania incydentów, aby władze francuskie spostrzegły absurdalność zarządzeń i brak ich skoordynowania.

„Le Populaire” uważa, że za przy-

kładem departamentu Nord powinny pójść i inne, w których ma być dokonana repatriacja bezrobotnych cudzoziemców.

PARYŻ 19.6. (PAT). Podczas utarczki policji z robotnikami, którzy wdarli się do konsulatu R. P. w Lille, dwóch bezrobotnych Polaków zostało silnie poturbowanych. Jednego z nich odwieziono do szpitala, drugiemu udzielono doraźnej pomocy na jednym ze skwerów miasta.

Agencja Havasa zapewnia, że stan poturbowanych nie jest groźny.

Koniec polityki francusko - angielskiej

Tak wyrokuje prasa paryska

o podpisanym wczoraj układzie morskim

LONDYN — 19.6. (ATE) — Niemiecko-angielska umowa morska stanowi dziś główny temat rozważań dzienników angielskich, których większość ocenia ją optymistycznie.

KOMPROMIS

„Times” podkreśla, że umowa ta jest bardziej skonkretyzowaną i pełniejszą, niż można było przypuszczać. Obie strony dążyły do osiągnięcia porozumienia i obie poczyniły ustępstwa, idąc na kompromis, który jest jedyną drogą ułatwiającą porozumienie międzynarodowe.

Według opinii dziennika umowa ta stwarza stan pomyślniejszy od stanu, jaki istniał w 1914 roku. Wówczas Niemcy wznęcały tempo rozbudowy swej floty, obecnie tempo to wyznaczać będzie Anglia w zależności od istniejących potrzeb,

Niemcy zaś będą dostosowywać swój tonaż do tonażu angielskiego w stosunku 35:100.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” podkreśla, że w kołach angielskich przywiązuje się duże znaczenie do oświadczenia Niemiec, iż stosunek 35:100 będzie przez nie zachowany bez względu na rozwój sił morskich innych mocarstw. Innymi słowy Niemcy nie przystąpią do dalszej rozbudowy swej floty, o ile Anglia nie przystąpi do powiększenia liczby swych jednostek morskich.

ZASTRZEŻENIE „MORNING POST”

„Morning Post” podkreśla, że umowa ta jest poważnym krokiem na drodze do utrwalenia pokoju. Dziennik zaznacza jednak, że umowa ta posiada również swoje ujemne strony. Pewne okoliczności, w jakich doszło do jej zawarcia budzą słuszne obawy i zastrzeżenia. Anglia podjęła rozmowy z Niemcami nie porozumienia, lecz przedmiotem z innymi państwami zainteresowanymi. Dwustronne układy mogą mieć swoją wartość, mieszczą jednak w sobie niebezpieczeństwo zagmatwania stosunków dyplomatycznych z innymi państwami.

UCZUCIE ZAWODU WE FRANCJI

PARYŻ — 19.6. (PAT) — Opinia Francji przyjęła angielsko - niemieckie porozumienie morskie z uczuciem żalu i chłodu.

Sprawa ta — pisze „Le Journal” — wskazuje przedewszystkiem na to, że Francja musi liczyć tylko na siebie.

Forma wymiany not, jaką nadano porozumieniu, jest według „Petit Parisien” niezwykła. Dziennik ten zaznacza dalej, że porozumienie równoznaczne jest ze stałym i ostatecznym traktatem i ma charakter umowy dwustronnej, tak drogiej dla polityki Hitlera.

„Le Matin” przewiduje, że przyszłość polityki przemierza, prowadzonej przez Lavala, nie będzie łatwa. Jeżeli Anglia kroczy własnymi drogami, to ja, można brać pod uwagę ścisłą współpracę w przyszłości, gdy wspólny front byłych głównych aliantów stanowi jedną z najlepszych gwarancji pokoju.

Dla „Echo de Paris” porozumienie angielsko - niemieckie stanowi koniec polityki angielsko - francuskiej, zapowiedzianej w deklaracji z dnia 3 lutego, a następnie potwierdzonej i wzmocnionej w Stronie 17 kwietnia przez przystąpienie Włoch. Wymienione wczoraj pisma są bardzo zachęcające dla Hitlera, który odniósł triumf nad zasadą pokoju niepodzielnego, głoszoną przez ministrów angielskich i francuskich.

CZY I UKŁAD LOTNICZY?

PARYŻ — 19.6. (PAT) — Korespondent Havasa w Londynie donosi, że, według niepotwierdzonych dotychczas pogłosek, von Ribbentrop miał zaproponować rządowi angielskiemu zawarcie układu lotniczego, wzorowanego na podpisanym wczoraj układzie morskim.

Wystawa sztuk chińskiej w Szanghaju

LONDYN, 19.6. (A. T. E.). Z Szanghaju donoszą o otwarciu wystawy sztuki chińskiej, na której zebrano arcydzieła, wzięzione z wszystkich części Chin. Ekspozycja wystawy przedstawia olbrzymią wartość artystyczną i materialną. Wśród nich jest dużo antyków, pochodzących z epoki 2 — 3.000 przed narodzeniem Chrystusa.

Po zamknięciu wystawy ekspozycje przewiezione zostaną do Londynu. Pod ich zastaw rząd chiński pragnie uzyskać w Anglii pożyczkę, potrzebną na cele rozbudowy kraju, a przedewszystkiem na wyprowadzenie finansów chińskich z ich obecnej krytycznej sytuacji.

O pakcie lotniczym

chce mówić Eden w Paryżu

LONDYN, 19.6. (PAT). O wyjeździe ministra Edena do Paryża w kołach dobrze poinformowanych w Londynie utrzymują, że ta wizyta jest bardziej związana ze sprawą paktu lotniczego, niż ze sprawą rokowań morskich z Niemcami.

W brytyjskich kołach rządowych zaplanowano przeświadczenie, iż urzeczywistnienie paktu lotniczego mocarstw locarneskich jest obecnie aktualne. Głównym powodem chęci rządu brytyjskiego podjęcia rokowań o pakt lotniczy mają być zapewnienia von Ribbentropa co do gotowości Niemiec wzięcia natychmiast udziału w takim pakcie oraz podkreślenia, że pomyślny rozwój rokowań o tego rodzaju pakt

lotniczy mocarstw zachodnich skłonić może Niemcy do zrewidowania ich stanowiska wobec Ligi Narodów w sensie przychylnym dla powrotu ich do Genewy.

W związku z tem pozostawać ma podróż ministra brytyjskiego dla spraw Ligi Narodów do Paryża, która ma na celu skłonienie min. Lavala do zgody na natychmiastowe rozpoczęcie rokowań o układ lotniczy.

W kołach politycznych Londynu uważają przeto za możliwe, że dla pozyskania zgody rządu francuskiego ze strony brytyjskiej poczynione zostaną jakieś nowe deklaracje, dające Lavalowi stosowne zapewnienia, potrzebne dla francuskiej opinii publicznej.

NUTA TRYUMFU W NIEMCZECH

BERLIN 19.6. (PAT.). Nuta triumfu przebiega ze wszystkich artykułów prasy niemieckiej po podpisaniu porozumienia morskiego, zawartego w Londynie.

Obszerne komentarze podkreślają sukces, osiągnięty przez dyplomację niemiecką, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie wystąpieniu kanclerza Hitlera w dniu 21 maja, a następnie zręcznej akcji ambasadora Ribbentropa. Podkreśla się przytem pełne zrozumienie stanowisko rządu brytyjskiego.

Układ ten w interpretacji prasy niemieckiej stanowi załatwienie ostateczne, usuwające po wsze czasy dawną angielsko-niemiecką rywalizację na morzu.

Organ Wilhelmstrasse „Diplomatisch-Politische Korrespondenz” nazywa układ angielsko-niemiecki wydarzeniem o pierwszorzędnej praktycznym znaczeniu, które przyniesie ogólną korzyść. Osiągnięty on został w drodze lojalnych rokowań, z uwzględnieniem naturalnych interesów i narodowych konieczności obu partnerów. „Korespondencja” określa układ, jako definitywne ograniczenie zbrojeń morskich.

Partyjny organ narodowo-socjalistyczny, „Essener National Ztg.” oświadcza: Widmo rywalizacji morskiej, które ciążyło nad okresem przedwojennym, zostało tym układem, według wszelkich przewidywań, usunięte raz na zawsze.

Jędrzejowska przegrała

LONDYN, 19.6. (PAT). W środę, w dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Londynu w Quenn Clubie, Jędrzejowska spotkała się z czołową rakieta francuską, Henrotin, przegrywając 2:6, 1:6. Francuzka miała przez cały czas zdecydowaną przewagę.

Zakaz zgromadzeń w Niemczech

BERLIN, 19.6. (PAT). Narodowo-socjalistyczna korespondencja prasowa komunikuje, że minister Goebbels, jako naczelny kierownik propagandy na obszarze Rzeszy, wydał zarządzenie, zabraniające urządzania wszelkiego rodzaju zgromadzeń w miesiącu lipcu.

Wielkie szkody po powodzi w St. Zjednoczonych

NOWY JORK — 19.6. (PAT) — Olbrzymia powódź, spowodowana oberwaniami się chmur, wyrządziła w stanach Missouri, Illinois i Kansas wielkie szkody w zbiorach.

Tysiące mieszkańców musiały opuścić swe siedziby. Miasto południowa Dakoty nawiedzone zostało huraganem. Sześć osób odniosło rany. O gwałtownych burzach donoszą również z Nowej Anglii, gdzie spadające drzewa i cegły zabiły szereg osób. Wylew rzeki Arkansas zalał 50 tys. akrów ziemi uprawnej.

Tragiczny bilans

NOWY JORK — 19.6. (PAT) — Według nieurzędowych danych, liczba ofiar powodzi wynosi 175 osób, z czego 106 w stanie Nebraska, 36 w Texas i Oklahoma oraz 29 w Colorado, Wyoming i Nowym Meksyku. Straty obliczane są na 26 milionów dolarów.

Bunt 380 więźniów

pracujących na kopalni

LANSING (st. Kansas) — 19.6. (PAT) — 380-u więźniów, pracujących w więziennej kopalni węgla w Lansing, zabarykadowało się w galeriach kopalni wczoraj rano i odmawia ich opuszczenia, grożąc wysadzeniem kopalni w powietrze, o ile jedzenie więzienne nie ulegnie poprawie. Straż więzienna daremnie usiłowała dostać się do środka przy pomocy bomb i granatów, zbudowani jednak więźniowie rozpalili ogień, którego dym zasłania wejście. Ze światem więźniowie komunikują się drogą telefoniczną. Zatrzymali

oni, jako zakładników, dziesięciu dozorców.

Według oświadczenia władz więziennych, sytuacja jest poważna, należy się jednak uzbroić w cierpliwość. Więźniowie oświadczyli, iż stawiać będą opór aż do końca. Wraz z nami umrą — dodali — i zakładnicy.

LANSING — 19.6. (PAT) — W następstwie ataku, podjętego przez uzbrojoną straż więzienną, 347 więźniów, znajdujących się w kopalni, skapitułowało.

Japoński minister spraw zagranicznych

o podróży inspekcyjnej po Mandżurji

LONDYN, 19.6. (A. T. E.). Z Tokio donoszą, że raport barona Hajaszi, ministra spraw zagranicznych Japonii, który powrócił ze swej podróży inspekcyjnej do Mandżurji, można streścić w następujących punktach:

1. Granicę sowiecko - mandżurską należy uważać za zagrożoną wobec wyraźnej liczebnej przewagi wojsk sowieckich.

2. Granica ta powinna być wzmocniona przez obsadzenie wojskami japońskimi, ściągniętymi ze środkowych okręgów Mandżurji.

3. Przesunięte nad granicę oddziały japońskie należy zastąpić wewnątrz

kraju przez formacje mandżurskie, ponieważ stan finansowy Japonii nie pozwala na wzmocnienie armji kwantuńskiej przez nowe oddziały.

4. Należy niezwłocznie przystąpić do osiedlenia w rejonach, nadających się do kolonizacji, osadników japońskich, rekrutujących się z pośród rezerwistów.

Naogół minister Hajaszi odniósł dodatnie wrażenie co do możliwości ekonomicznych Mandżurji; natomiast się przedstawia się sprawa bezpieczeństwa tego kraju w razie konfliktu wojennego.

Znowu pogłoski

o spisku na Stalina

PARYŻ 19.6. (Orient). Dzienniki francuskie podają, że w Moskwie został wykryty jeszcze w marcu rozległy spisek przeciwko obecnemu rządowi sowieckiemu, a w szczególności przeciwko Stalinowi, którego polityka, osłabia, zdaniem spiskowców, zagraniczne stronnictwa komunistyczne.

„Le Journal” donosi, że na czele spisku stała Zofja Unszticht, siostra b. szefa lotnictwa sowieckiego. Pomagał jej komunistą jugosłowiański, Wujowicz. Do jej zwolenników należeli starzy bolszewicy Newski, Jonow, Jenukidze i niejaki Martynow. Maksym Gorkij, starzy bolszewicy, oraz znaczna część młodzieży komunistycznej mieli popierać również ten ruch.

Prowadzenie śledztwa w tej sprawie powierzono było Ordzonikidze-mu, Jeżowowi, Akulowi i komisarzowi spraw wewnętrznych, Jagodzie, który swą władzą zesłał bez sądu na Sybir na pięć lat Zofję Unszticht i

Wujowicza. Inni spiskowcy zostali ulaskawieni wskutek pokuty.

BERLIN 19.6. (Orient). Z Moskwy donoszą, że panuje tam w dalszym ciągu, w związku z aresztowaniem i zesłaniem Jenukidzego, nastroj trwożny. Wśród ludności stolicy sowieckiej obiegają najrozmaitsze pogłoski. Między innymi twierdzą, że została aresztowana wdowa po Leninie, Krupskaja. Miała ona brać udział w spisku, na którego czele stali Zofja Unszticht i Jenukidze. Poza tem zostali podobno aresztowani dwaj wyżsi oficerowie, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w sztabie armji czerwonej.

W Kremlu wzmocniono straż wewnętrzną i zewnętrzną oraz zwiększono straż przyboczną Stalina. Wreszcie zwolniono dawnego komendanta Kremla, Łotysza Petersona, a na jego miejsce mianowano niejakiemu Tkałuna.

POROZUMIENIE

Podpisanie angielsko - niemieckiego układu morskiego wytwarza nową sytuację polityczną w Europie.

Z tekstu oficjalnego komunikatu, wydanego przez angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, wynika, że Wielka Brytania faktycznie przekreśliła postanowienia części piątej traktatu wersalskiego, dotyczące niemieckich zbrojeń morskich i zgłosiła się na budowę niemieckiej floty wojennej, odpowiadającej rozmiarami i siłą 35 proc. marynarki brytyjskiej. W ten sposób, o ile Niemcy ze względów finansowych zdołają zrealizować przyznane im w Londynie prawa, mogą się stać w niedługim czasie pierwszorzędną potęgą morską na Bałtyku i morzu Północnym.

Układ w swojej części technicznej opracowany jest bardzo szczegółowo i zawiera dwa charakterystyczne wyjątki od ogólnej zasady 35-cio procentowej proporcji. Niemcy rezygnują z posiadania „aeromatek”, wzamian za co Anglia uznaje teoretycznie ich prawo do parytetu w dziedzinie łodzi podwodnych. W ten sposób oba te rodzaje broni, bardzo ważne dla charakteru taktyki bojowej Niemiec i Anglii, zostały zgodnicie podzielone, ułatwiając złączenie innych następczących się sprzeczności.

Podpisanie angielsko - niemieckiego układu morskiego i co za tem idzie, przekreślenie klauzul morskich traktatu wersalskiego, jest sprzeczne z deklaracją angielsko - francuską z 3 lutego oraz z uchwałą, powziętą przez Anglię, Włochy i Francję w Stresie. W myśl tych uchwał, państwa pod nimi podpisane zobowiązały się, że nie zgodzą się na jednostronne wypowiedzenie klauzul militarnych traktatu wersalskiego, zanim nie zostanie zawarty ogólny układ o bezpieczeństwie i zbrojeniach niemieckich lądowych, powietrznych i morskich.

Ta sprzeczność raz jeszcze wskazuje na kruchość podstaw, jakich używa się dzisiaj w tak zwanej polityce pokoju ogólnego. Z chwilą kiedy wielka Brytania uznała za korzystne dla swoich interesów narodowych zawarcie osobnego porozumienia z Niemcami, dotychczasowe jej oświadczenia straciły dla niej charakter wiążący i wróciła ona bez trudu do tradycyjnej polityki wolnej ręki.

Mocarstwa morskie naogół potraktowały układ angielsko - niemiecki obojętnie. Stany Zjednoczone nie sprzeciwiły się żądaniu Niemiec. Japonia zastrzegła się tylko, że nie weźmie udziału w konferencji morskiej wraz z Niemcami, utrudniłoby to bowiem jej walkę o parytet floty ze Stanami Zjednoczonymi. Włochy nie dały jeszcze odpowiedzi na notę angielską. Jedynie Francja bardzo energicznie zaprotestowała zarówno przeciwko sposobowi, w jaki Wielka Brytania nawiązała układy z Rzeszą, jak i przeciwko treści porozumienia. Rząd francuski oświadczył, że nie uważa się nadal za skrupowane żadnymi ograniczeniami i że przystąpi do powiększenia swojej marynarki wojennej według klucza, który sam uzna za właściwy, aby sprostać nowemu położeniu, jakie się niebawem wytworzy na morzu Północnym.

Nadmieniliśmy, że porozumienie morskie pomiędzy Wielką Brytanią i Niemcami wytwarza nową sytuację polityczną w Europie. Polega ona nie tylko na tem, że Rzesza wraca do czynnej polityki morskiej, ale i na tem, że pomiędzy Anglią i Niemcami usunięta została główna przyczyna nieufności.

Zagadnienie niemieckie dla polityków angielskich zawsze było i będzie przedewszystkiem zagadnieniem niebezpieczeństwa na morzu. Rozrost morskiej potęgi niemieckiej i związane z tem polityczne oraz gospodarcze następstwa zdecydowały w roku 1914 o udziale Anglii w wojnie. Świadomość możliwości odrodzenia tej potęgi wpływała na powojenny stosunek Anglii do polityki kontynentalnej. Jeśli obecnie, dzięki układowi morskie-

Najgorsza szkoła

Starosta jako wzór męża stanu

Sędziwy Clemenceau po doświadczeniach długiego żywota politycznego, spędzonego wśród partii lewicy, a zakończonego nadludzką prawię próbą wielkiej wojny, napisał tuż przed śmiercią książkę o Demostenesie. Przedstawił w niej tragiczny los tego przewidującego patrioty ateńskiego, przywódcy ludu, któremu jednak system rządów ludowych wytrąca broń z ręki i oddaje Ateny na łup demagogów, agentów Filipa Macedońskiego. Sam fakt, że „ojciec zwycięstwa” jako ostatnie swe dzieło zostawił studjum, ukazujące braki rządów ludowych był aluzją dość wyraźną i zrozumiałą dla wszystkich, zawiera jednak i pouczenie, że słabe strony tego systemu rządów nie stanowią jakiegis właściwości naszych czasów, lecz że ujawniały się zawsze od początków życia państwowego narodów, że leża wiec niejako w samej naturze tych rządów. Polityk znacznie młodszy, lecz któremu również nie brak doświadczenia, zbieranego na kierowniczych stanowiskach w państwie, A. Tardieu, wydał przed dwoma tygodniami książkę p. t. „Sur la pente” (Na równi pochyłej), w której dowodzi, że rządy parlamentarne, takie jakie istnieją dziś we Francji prowadzi państwo nieuchronnie do ruiny. Prof. Jęze, ekonomista, wybitny członek stronnictwa radykalno - społecznego pisze, że reżim obecny doprowadził Francję do bankructwa, potwierdzając tem dawniejsze ostrzeżenie Gladstona, wypowiedziane pod adresem republik, aby uważały na finanse, gdyż rządy ludowe załamywały się w historii zawsze przez złe finanse. Trzecia republika francuska istniejąca od 65 lat ma obecnie swój 99-ty rząd, przyczem o ile dawniej okres urzędowania rządu wynosił jednak przeciętnie parę lat, to od początku bieżącego stulecia, od czasu sprawy Dreyfusa, zakończonej porażką stronnictw umiarkowanych, tempo zmiany rządów wciąż wzrasta i daje obecnie każdemu rządowi zaledwie parę miesięcy żywota.

Z drugiej strony czytaliśmy niedawno przemówienie wybitnego polityka, kierownika wielkiego państwa, rozsiadłego na całej kuli ziemskiej i mającego w swych granicach niesłychaną pstrokaćnię ras, narodów, ustrojoów i interesów, premiera Wiel-

kiej Brytanji Baldwina, głoszącego pochwałę rządów parlamentarnych i wyrażającego stateczną chęć trzymania się tego systemu. I każdy musi przyznać, że przykład Anglii, jej potęga i stanowisko w świecie nie stanowią wcale dla rządów parlamentarnych przykładu odstrasżającego. Wprawdzie nie brak głosów, które twierdzą, że ten sukces zawdzięczają Anglii specyficznemu charakterowi narodu, godzącego się na władzę oligarchji i uważającego ją za coś zupełnie naturalnego, ale są również sceptycy, wskazujący na to że Anglia zaledwie od kilkunastu lat ma powszechne prawo głosowania, że więc system ten nie zdążył jeszcze wyrzucić swego fatalnego wpływu na życie polityczne i że zakłócił dopiero niedawno harmonijną grę dwóch partji, wprowadzając na początek skomplikowanie dawnego prostego, a efektywnego systemu — ale to są oczywiście przewidywania, niekoniecznie dla każdego przekonujące.

Tak czy owak parlamentaryzm nie może już dziś liczyć na to entuzjastyczne uznanie, jakie miał jeszcze przed laty kilkudziesięciu i znaczna doza sceptycyzmu względem niego jest zupełnie dobrze usprawiedliwiona. Doświadczaliśmy tego również na własnej skórze, zwłaszcza, że przeszczeniło nam od początku bardzo lichą i zużyta, austriacką jego formę z przewagą targów i kombinacji kuluarowych; to też nasz kierunek podniósł niejednokrotnie wiele zastrzeżeń przeciw temu systemowi i domagał się reformy. Ale jak te reformy prowadzić?

Sądzę, że możemy odrazu odrzucić wzory dyktatorskie; z wielu oczywiście względów, z których nie ostatni jest ten, że dyktatora się nie ustanawia, robi on to sam i trwa dopóki trwa. W art natomiast jest rozpatrzenia wzór podany przez teoretyka i przywódcę monarchistów francuskich Ch. Maurras'a. Powiada on zgóry, że rządy państwem nie może być powierzone hazardom systemu wyborczego. Masy muszą z tego zrezygnować dla dobra ogólnego. Rządy państwa to rzecz królewska, sprawa dynastji. Obywatel musi mieć natomiast wszelkie swobody i uprawnienia w rzeczach bezpośrednio go dotyczących, które może objąć i os-

dzić swoim doświadczeniem. Należą do tych spraw wszelkie samorzady lokalne, całe życie zawodowe, kulturalne, religijne; w tych rzeczach jesteśmy, mówi Maurras, za osobnikiem, a przeciwko państwu, natomiast w rzeczach politycznych jesteśmy za państwem, a przeciwko indywidualium.

Można się naturalnie rozmaicie zapatrywać na ziszczalność takiego programu. Sam jego twórca nie lękał się, żeby to poszło łatwo, zapowiadał zgłaszającym się zwolennikom, że angażuje ich do pracy, której rezultaty urzą za dziesiątki lat; dziś utrzymuje, że jest bliski celu. W każdym razie, trzeba przyznać, że jest to jasne i szczerze postawienie sprawy, wymagające niewątpliwie wielkiej pracy wychowawczej (czasem mogą ją skrócić skutecznie wypadki dziejowe) i obalenia w opinji wielu dotychczas czczonych maksym. Nie można się też oprzeć wrażeniu, że wnosząc przed naród sprawę pewnej hierarchji daje mu się zdrową strawę.

Krańcowo przeciwny pod względem charakteru byłby system, który w zasadzie przyznaje masom wpływ na wielkie sprawy państwowe, uznaje system wyborczy, a jednocześnie za pomocą mniej lub więcej pomyslowych przepisów formalnych stwarza takie warunki faktyczne, że wpływ ten się uzewnętrznic nie może, sprawadzony jest do zera. Taki jest niestety system, obrany przez decydujące dziś instancje i nas w dziele reformy konstytucyjnej i aczkolwiek formalnie z nią nie związanej, to jednak faktycznie decydującej ordynacji wyborczej. Jest w tem nieszczerzość, która musi zwichnąć całe dzieło. Kontrakt między jednostkami nie ostoi się, jeżeli jest zawierany nieszczerze, jakże na nieszczeroci opierać podstawową umowę społeczną, mającą normować życie całego narodu, umowę, która w pierwszym porywie słusznie zaczęliśmy od słów „W imię Boga Wszchemogącego”.

Dzieło takie musi być kruche, a jako szkoła społeczna wyda najgorsze owoce. Czyżbyśmy istotnie zaczęli uważać dawnego galicyjskiego starostę, „robiącego” wybory za wzór męża stanu? Na to wygląda.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

PRZEGLĄD PRASY

O POKRZYWDZENIE ZIEM ZACHODNICH

Przykre wrażenie w prasie wielkopolskiej wywołało zamierzone procentowe zmniejszenie udziału ziem zachodnich w ciałach ustawodawczych. Referent ordynacji sejmowej p. Podoski burzał się, że dotąd jeden poseł na ziemiach zachodnich przypadał na 30 tys. mieszkańców a na wschodnich na 50 tys. P. Podoski stał się w tym wypadku zwolennikiem pełnej równości. Słusznie na to zauważa „Kurier Poznański”:

„Obóz narodowy przy tworzeniu dawnej ordynacji wyborczej stał na stanowisku, że żywiołowi polskiemu, odpowiedzialnemu za swe państwo, stojącemu wyżej kulturalnie, obywatelsko i gospodarczo od Poleszuka lub „tutejszego” na wschodzie, należy przyznać większy wpływ na losy państwa. Dlatego Polsce zachodniej dawał więcej mandatów, niż ziemiom wschodnim.

Obóz obecnie rządzący uważa stan taki za „niesprawiedliwy” i pragnie te „niesprawiedliwości” i „krzywdę” naprawić przez nadanie takich samych praw obywatelom Poznania czy Gniezna, co mieszkańcom Bohorodczan lub analfabecie z pod Berezki Kartuskiej, z których pierwszy czesto ulega terrorowi Ukraińskiej Organizacji Nationalistów, a drugi nie wie, jakiej jest narodowości”.

„Kurier Pozn.” stwierdza na przykładzie stosunku sanacji do ziem zachodnich istnienie przepaści ideowej między nią a obozem narodowym, „sanacja bowiem organizuje państwo narodowości, a my dążymy do jego antytezy: do państwa narodowego”.

Uwzględnienie charakteru arcy-polskiego (bo 90 proc. ludności tworzą tam Polacy), wyższości kulturalnej i gospodarczej ziem zachodnich w geografji wyborczej jest kardynalnym postulatem polityki narodowej. Równość nie może być dla nas fetyszem, dla którego ma się poświęcić interes narodowy polski.

W ANGLJI A GDZIEINDZIEJ

Nie tylko nasze ziemie zachodnie ale i cały dalszy zachód Europy traktuje się u nas w pewnej prasie z lekceważeniem. Nic dziwnego, panują tam bowiem zwycięzaje i pojęcia, dalekie od wielbionego u nas stylu życia. Oto co pisze np. p. Antoni Sobański w „Wiad. Lit.” z racji uroczystości jubileuszu królewskiego w Londynie:

„Najwybitniejszą cechą jubileuszu była nieprzymuszona samorzutność... Wystarczy stwierdzić, że nie było nakazu (wywołałby zapewne rewolucję), choćby cichego z komisariatu, udekorowania domów. Znam młodych intelektualistów, bardzo zamożnych, ale bardzo półinteligentko i śmiesznie komunistujących, którzy nie wywiesili nawet najmniejszej flagi, choć dom ich znajdował się bezpośrednio na trasie procesji królewskiej”.

P. Sobański nie dodaje, że aresztowano owych inteligentów. Uważa więc za naturalne, że ich nie aresztowano. P. Sobański zanglizował się zaiste zupełnie... Burmistrz dzielnicy czy Beardmorsey, socjalista, oświadczył, że

„nie przyłączy się do innych burmistrzów południowego Londynu, kiedy ci będą podejmowali króla, gdyż koszt, a to byłoby spowodowało, pozbawiłby grupę naukowców i dzieci wyjazdu nad morze. Była to oczywiście grubą niać szta wymówka, a nie powód rzeczywisty, bo i koszty byłyby niewielkie i zaraz na wiadomość o decyzji burmistrza ziewili się zętni, którzy zaczęli wżąć na siebie koszt letni-ke dia dzieci, byleby Beardmorsey nie stanowiął jedynej plany na lojalnej mapie Londynu. Ale burmistrz odrzucił propozycję. Jakież były skutki takiej postawy? Ani jednaj napaści w prasie, nawet konserwatywnej, najwyżej ironiczne wzmianki, no i liczne „kawaly” w music-hallach; a ogólny census opinji, że Jego Honor Mer Beardmorsey wygłupił się”.

Jaka szkoda — pomyśli może u nas jaki „państwowiec”, że w Anglii niema obozu izolacyjnego... Do Londynu przyjechały na jubileusz masy ludzi z prowincji. Ale i tu Anglia odbiegła od znanego nam stylu:

„Mówiąc o ulgach kolejowych, należy zaznaczyć, że jest to rzecz w Anglii nieznaną. Te tysiące, a może i setki tysięcy ludzi, które zjechały do Londynu, zapłaciły pełną taryfę. Na trybuny nie mógł dostać się za pół ceny bylejakich chłystek, tylko dlatego, że należy do jakiejś partji lub protegowanej organizacji. Nie było żniżek, jak niema pretorjanów”.

Ten p. Sobański uprawia — jak widzimy — w „Wiad. Lit.” wysoce niebezpieczną, a nawet antypaństwową propagandę. I pisem, które drukuje Słonimskich, Tuwimów, Prószyńskich, Mackiewiczów, zamieszcza tę podburzającą prozę na czele numeru.

Głosowanie nad ustawami wyborczymi

Posłami z Warszawy nominaci p. Starzyńskiego

Sejmowa komisja konstytucyjna zakończyła wczoraj 19-go b. m. ostatecznie swe prace nad zgłoszonymi przez BB. projektami ustaw wyborczych przeprowadzając t. zw. głosowanie, w którym posłowie BB. odrzucili wszystkie poprawki opozycji przyjmując tylko te, które zaproponował referent pos. Podoski (BB.), a które w niczem nie zmieniają zasadniczych dążeń projektów, w niektórych zaś postanowieniach jeszcze je pogarszają.

W projekcie ordynacji sejmowej najważniejszą z tych pogarszających jest wprowadzenie nowego art. 94 dotyczącego Warszawy. Artykuł ten postanawia, że do czasu powołania w stolicy rady miejskiej pochodzącej z wyborów, delegatów samorządu terytorjalnego do zgromadzenia okręgowego wybierać będzie złożona z nominatów tymczasowa rada miejska po jednym delegacie na 8.000 mieszkańców danego okręgu wyborczego czyli po 20 do 25 delegatów na okręg. Jednocześnie odrzucono wniosek Klubu Narodowego, który zmierzał do przyznania ludności Warszawy reprezentacji z wyboru przez przyznanie prawa wybierania delegatów do zgromadzenia okręgowych poprzedniej radzie miejskiej jako ostatniej pochodzącej z wyborów.

Ponadto przyjęto następujące ważniejsze poprawki: W art. 3, który mówi o obywatelach pozbawionych prawa głosowania wstawiono po uzgodnieniu z ministrem spraw wojskowych nowy punkt, który mówi o osobach wykluczonych od pełnienia służby wojskowej, służby w rezerwie i w pospolitem ruszeniu. Wykluczenie to następuje na zasadzie wyroku sądu cywilnego skazującego na czyn hańbiący.

W art. 69 wprowadzono przepis, że zdjęcie pieczęci z opakowania, zawiera-

jącego karty wyborcze, może nastąpić tylko na posiedzeniu komisji okręgowej po zbadaniu, że pieczęcie nie są naruszone. Odrzucono natomiast wszystkie poprawki dotyczące sposobu przewożenia aktów z komisji obwodowej do komisji okręgowej.

Do art. 71 dodano postanowienie, że podczas ustalania wyników głosowania i przydzielania mandatów poselskich w komisji okręgowej mogą być obecni mężowie zaufania, zgłoszeni po jednym przez każdego z kandydatów na posłów.

W sprawie protestów wyborczych przyjęto przepis, ażeby Sąd Najwyższy miał obowiązek rozpoznania protestów wyborczych jako spraw pilnych. Odrzucono natomiast wniosek Klubu Narodowego o wyznaczenie ścisłego terminu rozpatrzenia tych protestów.

W porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych wprowadzono postanowienie, że żołnierze pełniący czynną służbę wojskową nie mogą być powoływani do komisji wyborczych w żadnym charakterze. Referent wyjaśnił przytem, że wyraz „żołnierz” obejmuje zarówno generała jak oficera, podoficera i szeregowego. Dzisiejsza terminologia rozróżnia 3 stany, w jakich może się znaleźć żołnierz: czynny, nieczynny i rezerwy. Urlop bezpłatny nie oznacza ustania stosunku zażytności służbowej.

W przepisach dotyczących Sejmu śląskiego dodano nowy ustęp, że mandaty do niego będą przyznane w każdym okręgu dwom kandydatom, którzy otrzymali największą ilość głosów, niemniej jednak niż po 5.000.

W załączniku, zawierającym podział na okręgi przeniesiono powiat tczewski z okręgu gdynskiego do chojnickiego. Na zapytanie pos. Strońskiego (Kl. Nar.) referent wyjaśnił, że w tej chwili okręg gdynski będzie wskutek tego miał 270 tys. mieszkańców, do czego dochodzą obywatele polscy z Gdańska, a chojnicki 360.000.

Sprawę pozbawienia posła mandatu na podstawie nieprawomocnego wyroku sądownego rozstrzygnięto wstawieniem postanowienia następującego: „Poseł skazany nieprawomocnym wyrokiem sądowym na utratę praw publicznych bądź na karę wydalenia z wojska lub marynarki

wojennej albo z korpusu oficerskiego nie może wykonywać mandatu aż do prawomocnego rozstrzygnięcia sprawy”.

W projekcie ordynacji senackiej odrzucono również głosami BB. wszystkie poprawki opozycji, a przyjęto zmiany zaproponowane przez referenta. Mają one przeważnie charakter redakcyjny, najważniejszą zaś z merytorycznych dotyczy prawa wyborczego nauczycieli. W rozdz. XIII dodano mianowicie nowy artykuł treści następującej:

„Prawo wybierania do Sejmu służy czynnym nauczycielom, którzy uzyskali dyplomy (świadectwa), uprawniające do nauczania w publicznych szkołach powiatowych, szkołach średnich ogólnokształcących lub zakładach kształcenia nauczycieli, choćby nie odpowiadali warunkom, określonym w art. 2 ustęp 1 (p. 2)”.

Głosami BB. przeciwko głosom wszystkich posłów opozycyjnych przyjęto obie ordynacje w całości przyczem przewodniczący oświadczył, że zostały one przez komisję uchwalone w drugim i trzecim czytaniu.

Odrzucono też en bloc wszystkie poprawki złożone do projektu ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej i przyjęto ją w brzmieniu przedłożonym przez BB.

Pos. Świątkowski (PPS.) zgłosił cały wniosek klubu ZPPS. co do ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, jako wniosek mniejszości na plenum.

Pos. Rymar (Kl. Nar.) zgłosił następujące wnioski na plenum: 1) Sejm przechodzi do porządku dziennego nad projektem ordynacji wyborczej do Senatu, 2) Klub Narodowy podtrzymuje na plenum wszystkie swe wnioski, zgłoszone w komisji co do ordynacji wyborczej do Sejmu

Pos. Chrućki zapowiedział zgłoszenie na plenum wniosku w imieniu Klubu Ukraińskiego.

Przewodniczący p. Makowski oświadczył, że referatorem na plenum podjęli się co do ordynacji do Sejmu i Senatu — p. Podoski, co do ustawy o wyborze Prezydenta — p. Car.

Pos. St. Stroński żądał, aby dyskusja na plenum nad projektami ordynacji wyborczej była rozdzielona, a nie połączona, jak w komisji.

Na tem posiedzenie zakończono.

Blaski i nędze repertuaru

Teatru krakowskiego

Kraków ma jeden teatr — Juliusza Słowackiego, ale pierwszy w historii teatrów w Polsce i niezmordowanie podsycający ogień wielkiej tradycji. Wyrazem nawiązywania do sławnej przeszłości i tradycji teatru krakowskiego jest powieź kierownictwa na rok przyszły profesorowi Akad. Sztuk Pięknych, Kar. Fryczowi, współtwórcy sławy artystycznej teatru i Krakowa w ogóle w czasach „Młodej Polski”. Trzeba wierzyć, że diapazon duchowy nowego dyrektora nie dopuści do obniżenia ambicji zasłużonego przybytku sztuki. Wybór dyrektora nie był niespodzianką, przyjęli wszyscy z zadowoleniem.

Trudno dziś teatrowi prowincjonalnemu być tem, czem teatr miejski w Krakowie przed wojną. Nie pozwala na to „prowincjonalność”, stan kulturalny, repertuar w połączeniu z gustem współczesnym, publiczność i fundusze. Na prowincję zdarzenia kulturalne dochodzą z opóźnieniem bez gorączki aktualności, nie są dobrze rozumiane i odczuwane, nie są reklamowane, sztuki teatralne bywają uzależnione od powodzenia w stolicy, przechodzą przez pryzmat krytyki centralnej, a przedewszystkiem nie mają sił aktorskich i stąd szwankuje ich interpretacja. Najwybitniejsze siły ściąga stolica, a przenoszenie się artystów nie sprzyja zaufaniu do nich. Tak Kraków w kilku latach stracił szereg wybitnych artystów: Eichlerównę, Zaklicką, Ludwiżankę, Fabisiaka, Trzcinińskiego, Leliwę.

Wrogiem teatru jest też stan kulturalny obecny, t. zn. małe w ogóle zainteresowanie dla sztuki scenicznej. Płyynie to z przyczyn zewnętrznych, ale i z wewnętrznych, z winy samej teatru. Brak bowiem wielkich dzieł dramatycznych. Wielki, tradycyjny repertuar cieszy się stale dużym powodzeniem. Wystarczy wskazać w Krakowie „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Judasza”, „Przebiegłość”, czy np. nieco dawniej graną „Ifigenję” Eurypidesa! Nowych dzieł polskich — znikoma ilość, obce — niezachwiane dobrane. Nieprawdą jest, że publiczność wyłącznie poznaje się na sztukach „lekich”. Ilekroć wystawi się rzeczy poważne, np. Nicodemiego i dobrze się je odegra, mają zapewnione powodzenie. Ale że Bus Fekete triumfuje, to też prawda. Ale to już nie wina bezpośredniego repertuaru, lecz publiczności. Nie można winić tak bardzo współczesności, że wychowała złą publiczność dla teatru. Przypomnijmy sobie „prolog w teatrze” z Fausta (tłum. L. Wachholza):

„I spojrz, dla jakich piszesz ludzi! Z nich jeden przyszedł, bo się nudzi, Drugi opuścił stoły uczt dostanie. A inny wreszcie, najgorszy niestety, Tylko co przestał pożerać gazety, Jak na redutę młodzi mkną i starzy...”

Goethe widział drogę do zadowolenia publiczności w „odurzeniu widzów”, bo ich „zadowolić próżny to jest trud”. A odurzenie sprawić można łatwizną: „Szczególnie akcja niech twoje dzieła! Śpieszą, by patrzeć, lecz, by widzieć, chętniej”.

W nerwowej pogoni za zadowoleniem gustu publiczności wystawia się pierwsze lepsze efektowne w swej bezpretensjonalnej płytkości i co gorsza idące po linii zasad dzisiejszego „życia ułatwionego” sztuczki, wystawia się „czeki bez pokry-

cia”. Kiedy się ogląda takie widowiska, jak „Pięć przed dwunastą” („Die Nacht vor ultimo”) Hasenclevera, myśli się z tęsknotą o jakimś nowym Schillerze, któryby ze sceny chciał zrobić „zakład moralny”.

O imporcje dramatów zagranicznych słusznie napisał „Kurjer Poznański” (2.VI. b. r.) w artykule „Czeki bez pokrycia”: „...Co do przekładów, to również lepiej nie wystawiać czeku na zbyt wysoką sumę. Teatry zagraniczne skarżą się na brak bieżącego repertuaru, szczególnie francuskie. Te zaś sztuki, które do nas przychodzą albo okazują się blablastkami, których życie poza lokalną atmosferą jest krótkie, albo mają wartość, lecz zostają poza kręgiem zainteresowania polskich widzów, jak np. wystawiona w Warszawie parafraza „Edypa” przez Cocteau. Repertuar jest dzisiaj najdotkliwszą z ran, przez którą uchodzi krew teatru”.

Nie dziw tedy, że teatr nie ma wdzięcznej publiczności, skoro sam zrezygnował z jej wychowania. Dziś repertuarem kieruje publiczność, jak w sztuce węgierskiej „Mam lat 25”, granej dwa lata temu, w Poznaniu. W klasycznym, starym repertuarze teatr też musi umieć wygrać. Są sztuki wiecznie żywe (Słowacki, Schiller), te musi się uznawać, ale prymitywy trzeba po prostu zrzucić (Baltucki). Wobec przedstawionych wyżej warunków, w jakich znajduje się teatr krakowski, łatwo dojść do przekonania, że teatr słabnie finansowo. Traci na nim zresztą tylko miasto. Wzgląd na kasę, dostosowywujący sztuki do gustu publiczności jest dziś złym demone dem teatru.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy teatr krakowski odważył się na kilka rzeczy poważnych i trudnych, kilka sztuk było szczęśliwych i parę udanych. Siemaskowa wystąpiła gościnnie w „Upiorach” Ibsena i w „Dulskiej”. Oba te dzieła nic nie straciły ze swego dostojęstwa. Gościna Malickiej dozwoliła Krakowowi zobaczyć „Marję Stuart” Schillera, „Cień” Nicodemiego i „Pierwszą sztukę Fanny” Shawa, wykonane zupełnie poprawnie. Wspaniałym przedstawieniem było Szekspira „Poskromienie złończy”. Reżyseria i kompozycja Tad. Białkowskiego, oprawa sceniczna prof. Frycza, gra Osterwy i Ordonówny złożyły się na zasłużone powodzenie odnowionej w całym blasku renesansowym sztuki. Walory sceniczne, intelektualne sztuki i gra Józefa Karbowskiego postawiły „Teorię Einsteina” Cwojdzńskiego w rzędzie najlepszych przedstawień bieżącego sezonu. Do najlepszych należała także „Nauczycielka” Nicodemiego, będąca zarazem świadectwem zachwycającego kunsztu scenicznego Zofii Jaroszewskiej. Milemi eksperymentami były: sowiecka (rzadkość w Krakowie) komedia Kataje wa „Kwiecista droga”, Devala dramat „Straconą miłość”, może jeszcze amerykańska komedia I. K. Davisa „Wszystkie prawa zastrzeżone”. Reszta nie warta uwagi.

Największym powodzeniem cieszą się sztuki Bus Fekete, ostatnio „To więcej niż miłość”. Nieprzerwanie zachwyca publiczność, wznowione ostatnio „Wyzwolenie”, głównie dzięki popisowej kreacji Osterwy. Osterwa zresztą od czasu „Poskromienia złończy” (granego w lutym

nie wystąpi w żadnej nowej sztuce i żadnej nie reżyseruje. Do nadzwyczaj udanych imprez teatru należy operetka „Madame Dubarry” z doskonałym występem Jaroszewskiej i art. p. Woźniaka. Ostatnią premierą jest „Gwiazda Wawelu” Krakowianina Ant. Waśkowskiego — dramat z życia królowej Jadwigi. Przedstawienia teatru szkolnego są bardzo rzadkie (ost. Balickiego „Z żaka król”); zespół teatrów ludowych odegrał „Franusiów dołę” na jubileusz Jędrzeja Cierniaka.

Kraków — ma kilka pierwszorzędnych sił aktorskich. Na czoło zespołu kobiecego wybiła się oddawna Zofia Jaroszeńska. Spokój gry, wdzięk prostoty, słiczny głos, arcybogata skala uczuć, wszystko szarmonizowane w wytrawnej umiejętności stwarza odrębną, porywającą styl gry sceniczną tej wielkiej artystki. Drugą zaraz jest Krystyna Ankiewicz-Szykowska, która do swego wdzięku i pięknego głosu dołączyła pod koniec sezonu umiarkowane i rozumne opanowanie gry. W sztuce „Wszystkie prawa” grała bez błędów. Dojrzałymi lub prawie dojrzałymi artystkami są: Tarnowiczówna, Starówna, Dywińska, Jaworska. Wśród aktorów jest parę sił równie tegich, przy czym charakter stylów ich gry jest mocno zarysowany: Osterwa gestem, głosem, sztuką recytowania, inteligencją góruje nad całym zespołem. Artystą dużej miary jest Józef Karbowski, zarazem zdolny reżyser, wnikliwy interpretator dramatu. Styl jego gry przypomina żywo Solskiego. Gorący temperament i duże zdolności ma Eugeniusz Solarski. Dobrymi aktorami i reżyserami są: Tadeusz Białkowski i Władysław Nowakowski. Z młodszych aktorów wyróżniają się: Kondrat (w rolach komicznych), Woźnik, Hierowski, Staszewski. W Krakowie, jak widać, jest wielu, doskonałych artystów. Wobec jednak szczupłego grona publiczności teatr zmuszony jest dawać co tydzień premierę. Wpływa to na rozbieżność nieopowiadanie pamięciowie ról, zmanierowanie artystów i płytkość interpretacji.

W Krakowie żyje, może jak nigdzie indziej, wielka tradycja. Teatr krakowski, chcąc przeżyć znowu wielkie dni powożenia i sławy, musi wkroczyć na drogę wielkiego i trudnego repertuaru. Zapewne dokaże tego nowa dyrekcja.

JAN BIELATOWICZ

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Ku czci Hugo. — W obecności prezydenta Republiki odbyła się w Sorbonie, pod przewodnictwem ministra wychowania narodowego uroczystość ku czci Wiktora Hugo, w 50-tą rocznicę jego zgonu. W uroczystości wzięły udział delegacje wszystkich niemal krajów europejskich. Program uroczystości zawierał wiele przemówień oraz część koncertową.

Kaden znów jedzie. — Polska Akademia Literatury wydelegowała J. Kaden - Bandrowskiego i Boya-Zeleńskiego na uroczystości 300-lecia Akademii Francuskiej. Czy jednak nie za często pokazuje się zagranicę p. Kadena?

KRONIKA NAUKOWA

Słownik języka włoskiego. — Królewska Akademia Włoska rozpoczęła pracę nad wielkim słownikiem języka włoskiego. Powołano komisję doradczą, złożoną z najwybitniejszych włoskich lingwistów i filologów. Wedle życzenia Mussoliniego praca nad słownikiem ma być ukończona w ciągu 5 lat.

ZJAZDY

Zjazd Związku Muzeów w Polsce. — Jedenasty zjazd „Związku Muzeów w Polsce” odbędzie się od 23 do 26 b. m. włącznie. Uroczyste otwarcie nastąpi w Toruniu. Dnia 24 b. m. w sali rady miejskiej w Bydgoszczy nastąpi dalszy ciąg obrad plenarnych oraz wybór nowego zarządu i zamknięcie obrad zjazdowych.

PLASTYKA

Szkoła sztuk pięknych im. Gersona. W szkole sztuk pięknych im. Wojciecha Gersona otwarto wystawę prac uczniów szkoły. Dyrektorem szkoły jest obecnie art. mal. Czesław Wdowiszewski, wychowaniec Akademii Warszawskiej, znany z wystaw Bractwa św. Łukasza. On też prowadzi rysunek wieczorowy i cały dział malarstwa. Maciej Nehring wykłada grafikę użytkową i sztukę dekoracyjną, Ignacy Lopiancki — grafikę artystyczną, Mieczysław Dunin - Bartodziejski — projektowanie brył i płaszczyzn, perspektywę wykłada inż. arch. Leon Marek Suzin, anatomię — dr. Henryk Śledziwski i historię sztuki — dr. Jerzy Chytczewski.

KONKURSY

Zbieramy pieśni ludowe. — Polskie Radio ogłosi w najbliższych dniach konkurs na zbieranie i notowanie melodii ludowych, a więc piosenek, tańców, przygrywek, to-

stów, śpiewów obyczajowych (weselne, dożynkowe, żałobne i t. p.) hejnały, pobożki, pieśni kościelnych, jak kantycki, kolendy, śpiewy wielkanocne i t. p. Zebrane tą drogą materiały będą dopełnieniem istniejących już zbiorów, jak: Kolberga, Księdza Skierkowski, Bystronia, Mięczyńskiego i inn. Termin nadsyłania zbiorów upływa z dniem 15 września b. r. Informacje otrzymać może każdy bezpłatnie w każdej rozgłośni Polskiego Radja.

SZKOŁY WYŻSZE

Ze szkoły głównej handlowej. — Senat Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie przyznał dyplomy zawodowe niżej wymienionym absolwentom: Burhardt Michał, Jackowski Tadeusz, Modzolewski Wyszostaw, Perkowicz Jakób, Platonow Konstanty, Prandota - Prandekci Mieczysław, Rydzewski Ludwik, Skwarczyński Stanisław, Szore Jan, Szymański Franciszek, Zaleska Henryka.

RADJO

O poziom muzyki w Radjo. We Florencji odbył się ostatnio zjazd delegatów działów muzycznych europejskich organizacji radiowych. Udział wzięło w nim 16 delegatów rozmaitych państw. Wszyscy uczestnicy zjazdu byli zupełnie zgodni co do tego, że jednym z czołowych zadań radja, jego moralnym i społecznym obowiązkiem, jest dążenie do podniesienia kultury muzycznej, szerokiej mas. Tylko te radjofonie, które realizowały ten cel, wbrew wszelkim tendencjom nadawania „fatej” muzyki, przyczyniły się do podniesienia poziomu muzycznego swoich słuchaczy i do osiągnięcia wysokiego poziomu swoich programów muzycznych. Zdania były podzielone tylko na temat metod, jakiego należało zastosować w tym wypadku. Następnie zwrócono baczną uwagę na inne zadanie, które ma również wielkie znaczenie kulturalne, mianowicie, na wskrzeszenie pieśni ludowej, tego bogatego skarba muzyki narodowej, zapomnianej w wielu krajach. Uznano za rzecz konieczną rejestrowanie i przechowanie pieśni ludowej, zapomożone i nadawanie tej pieśni z tych dzielnic, gdzie pieśń ludowa zachowała się w szacie autentycznej.

TEATR

Teatry dzielnicowe w Warszawie. — Warszawa uzyskała teatry dzielnicowe na Powiślu, na Pradze i na Woli. Przedstawienia odbywać się będą na Woli, w wielkiej sali dyr. Tramwajów Miejskich oraz na Pradze i na Powiślu w salach szkolnych, specjalnie dla celów teatralnych przystosowanych. Teatry organizuje T.K.K.T.

KINO

Kiepura w filmie. — W wytwórni niemieckiej Ufa w Tempelhofie nakręcana jest obecnie komedia muzyczna „Kocham wszystkie kobiety” z Janem Kiepurą, w wytwórni zaś Tobis w Johannistahl — komedia muzyczna „Nie zapomnij o mnie” ze słynnym śpiewakiem Gigli, oraz Magdą Schneider.

koncertowego, a Lwów — wskutek obłożności czynników miejskich — ma sezon zaledwie 5-cio miesięczny.

Trzeba zaznaczyć, że dotychczasowi kierownicy Filharmonji pp. dyr. Horzyca i p. Tuerek uzależniają swe plany od stanowiska prez. Drojanowskiego. Turl-ski.

Zredukować bezrobocie wśród muzyków

Smutne we Lwowie nastąpiły czasy od chwili, kiedy zarząd miasta z rąk obywatelskich po ustąpieniu s. p. prez. Neumanna przeszedł w ręce różnych komisarzów i narzuconych, obcych miastu włodarzy. Od tej chwili Lwów zaczął upadać materialnie i moralnie. Ten stan dał się odczuć w każdej dziedzinie życia, a już najbardziej w życiu muzycznym. Zlikwidowano operę w ogólności, a powstałemu na jej miejsce „Tow. Miłośników Opery i Muzyki” tak długo klody pod nogi rzucono, aż w zupełności pogrzebano. Na miejsce opery utworzono Filharmonję, na którą miasto daje wprost śmieśzną i zupełnie nieproporcjonalną w stosunku do wkładów na teatr dramatyczny subwencję;

bo kiedy dzierzawca teatru ma subwencję, dochodzącą do milj. złotych rocznie, Filharmonja wieździe swój suchotniczy żywot za kwotę 45 tysięcy, która pozwala zaledwie na nader lichą opłatę muzyków. Tych ostatnich skrzywdziło miasto dotkliwie, czego wyrazem jest fakt, że mimo ubezpieczenia ich w Ubezpieczalni, nie mają dotychczas prawa nawet do zasiłku dla bezrobotnych w czasie swego przymusowego 7-mio miesięcznego bezrobocia. (!).

Obecnie — gdy Polskie radio pragnie nawiązać kontakt z rozgłośniami prowincjonalnymi i wciągnąć je do współpracy w dziedzinie muzyki symfonicznej, we Lwowie powstają trudności specjalne, bo radio żąda 8-mio mies. sezonu

ZEWSZAD...

RYKANSKIE PODRÓŻE „W NIEZNANE”

Pewnego pięknego poranka, miesiąca sierpnia 1930 r., jeden z wielkich statków transatlantycznych, kursujących na szlakach handlowych, opuścił port nowojorski z 700 pasażerami na pokładzie w pierwszą morską „podróż w nieznane”. Cel podróży i etapy postojów okrętu trzymane były w tajemnicy przed pasażerami, których czekały rozmaite niespodzianki. Tak pomyślana wycieczka morską stała się wzorem dla całego szeregu następnych i przyjęła się szeroko wśród Amerykanów. Lansowanie nowej metody spędzania wakacji przyszło towarzyszom okrętowym z największą łatwością i w ciągu ostatnich pięciu lat przemysł krótkich wycieczek statkiem rozwinął się znakomicie i dokonał prawdziwej rewolucji w sposobie odpoczynku przez szerokie warstwy społeczeństwa.

Dawne wycieczki morskie w formie dalekich podróży nad morze Śródziemne lub naokoło świata okazały się zbyt kosztowne i niedostępne. Obecny program obejmuje jedynie najbliższe porty zagraniczne, malownicze wyspy rozrzucone na Pacyfiku, lub Atlantyku, gdzie zwiędza się osobliwości. „Podróż w nieznane” okazuje się eskapadą do La Guayara w Wenezueli, do romantycznego miasta St. Thomas na wyspach Dziewicy, gdzie można obejrzyć pałac słynnego pirata zwa-

nego „Czarną Brodą”, lub wreszcie do miasta - klejnotu Caracas, słynnego ze swych aren. Najśmielsze zapowiedzi realizują się jako wypad na Haiti, gdzie spragnieni wrażeń mieszkańcy metropolji sycą się egzotykiem.

„Piknik” morski urządzony jest z wielką troską o zabawę podróży. Każdy okręt posiada na pokładzie stałe trupy artystyczne, złożone z muzyków, śpiewaków, magików, profesorów bridge’a. W sali kinowej okrętu wyświetlany jest codziennie inny film. Ponadto na okręcie wydawana jest codziennie gazeta, redagowana przez zawodowych dziennikarzy i każdy pasażer znajduje codziennie pod drzwiami swej kabiny dziennik z najświeższymi wiadomościami z całego świata. Businessmeni omawiają tu przy południowym cocktaillu swe interesy, troskliwie mamusię pilnie baczą na zabawę swych córek, dla których „cruises” są terenem zdobywania mężów, zawodowo pływacy, którzy nawet w czasie wakacji nie mogą zaniedbać swej formy, trenują na krytym basenie, niezłomnie radiotelegrafici przyjmują setki depesz z życzeniami szczęśliwej podróży, ktorými troskliwi przyjaciele zasypują odpływających podróży. Praktyczni Amerykanie, którzy po smutnych doświadczeniach giełdowych stracili zaufanie do wszelkich sposobów planowania swych oszczędności, uznali zgodnie, iż pieniądze wydane na podróż nigdy nie przepadną,

ponieważ wspomnienia nigdy nie ulegną dewaluacji.

Przemysł wycieczkowy w Stanach Zjednoczonych stał się ostatnio najaktywniejszą gałęzią, zwbawieniem podupadłych skutek kryzysu towarzystw okrętowych, dostarczył pracy tysiącom marynarzy. Jedno tylko towarzystwo żeglowne w New-Yorku zarejestrowało w ciągu ostatnich 4 lat 90.000 pasażerów. Projektuje ono na rok bieżący aż 18 najrozmaitszych wycieczek, wśród których kilka „w nieznane”, jak stwierdzono bowiem, cieszą się one największym powodzeniem.

PROJEKTOWANA REWOLUCJA I MASONERJA

Niedawno cała prasa była poruszona wiadomością o przygotowaniach do wybuchu rewolucji w Lizbonie. Do rewolucji tej nie doszło dzięki zmobilizowaniu całej policji portugalskiej, gotowej w każdej chwili do wystąpienia zbrojnego przeciwko zrewoltowanym.

Interesujące szczegółów o całym tym planowanym zamachu daje korespondent poważnego dziennika paryskiego, „Le Temps”. Jak się okazuje, plan został całkowicie opracowany we wszystkich szczegółach przez masonerję, która w ten sposób miała się zemścić za decyzję parlamentu portugalskiego w sprawie rozwiązania wszelkich organizacji wolnomularskich na terenie Portugalji. Masonerja, choć nieoficjalnie zakazana i ukrywająca się, tem nie mniej w dalszym ciągu agituje i działa konspiracyjnie. Mimo że liczy ona dziś w Portugalji zaledwie od 7

do 8 tysięcy członków, znaczenie jej i wpływy są nader poważne, zwłaszcza, że dwie trzecie, a nawet więcej, zśród parlamentu postanowił, że wszyscy urzędniczy, oficerskich itd. Jak wiadomo, parlament potsanowił, że wszyscy urzędnicy państwowi i samorządowi będą musieli w ciągu od jednego do dwóch miesięcy podpisać odpowiednio zaświadczenia i zobowiązania, że nie należą do żadnej tajnej organizacji (chodziło tu, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie o organizację wolnomularską). Mimo coraz wyraźniej się zarysowującej niechęci i opozycji, rząd portugalski zabrał się energicznie do wykonania tej uchwały: w niedługim czasie 33 wyższych urzędników otrzymało dymisję. W najbliższym czasie należy się spodziewać dalszych odwołań.

Stosowanie tak energicznych metod oczywiście nie mogło pójść w smak masonerji, to też poczęła ona usilnie agitować wśród wojska, zwłaszcza zaś wśród marynarzy, gdzie posiadała jeszcze stosunkowo znaczną liczbę adeptów. Ostre pogotowie policyjne, zarządzane przez czynniki miarodajne rządowe, w sam czas położyło kres machinacjom i knowaniom masonskim, mającym doprowadzić do krwawej rewolucji.

RÓŻOWE I NIEBIESKIE KANARKI

Dawna opinia, iż piękne ptaki nigdy nie są dobrymi śpiewakami, została niedawno obalona przez pewnego znakomitego ornitologa angielskiego, który dokonał w ciągu ostatnich 10 lat setek doświadczeń na popularnych kanarkach, chcąc dzięki umiejętnym połączeniom

ptaków ich rasy osiągnąć gatunek ptaków o różnokolorowym upierzeniu. Uczonemu angielskiemu udało się przez szereg skrajzeń uzyskać kanarki o rozmaitych barwach, a więc pomarańczowe, niebieskie, miedziane i różowe. Kanarki te, pomimo pięknego upierzenia, śpiewają równie pięknie, jak zwykłe żółte kanarki.

OBSERWACJA ZACMIENIA SŁONCA

Astronomowie rosyjscy czynią przygotowania do obserwacji całkowitego zaćmienia słońca w dniu 19 b. m. W obserwacji weźmie udział około 20 ekspedycji naukowych sowieckich i zagranicznych. Spodziewany jest przyjazd astronomów ze St. Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Czechosłowacji i Japonji.

300-LECIE MUZEUM PRZYRODNICZEGO

Muzeum Przyrodnicze w Paryżu obchodzić będzie w dn. od 21 do 22 czerwca 300-ą rocznicę swego istnienia. Muzeum to założone zostało przed 300 laty przez Guy de la Brosse na terenie obecnego Ogrodu Botanicznego. Pierwotnym przeznaczeniem Muzeum było badanie roślin, mających zastosowanie w medycynie. Z dziejami tej placówki naukowej związane są m. in. nazwiska Lamarcka, Geoffroy Saint - Hilaire, Cuviera, Gay Lussaca, Claude Bernarda, Becquerela, i wielu innych słynnych uczonych. W uroczystym obchodzie weźmą udział delegacje instytucji naukowych z całego świata.

Rozmowa z Prymasem Czechosłowacji

Na audjencji u J. E. ks. d-ra Karola Kaszpara, arcybiskupa praskiego

(Od specjalnego korespondenta)

Na Placu św. Wacława, przed pomnikiem tego patrona Czechosłowacji, zaczęto już wznosić gigantyczny krzyż, który będzie górował podobno nad najwyższymi gmachami, a oświetlany w nocy elektrycznością, stanie się widocznym dla każdego, kto przez Pragę lub obok niej przejedzie. Na stadionie w Strahowie buduje się olbrzymi ołtarz, przy którym legat papieski, ks. kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, ma odprawić pontyfikalną Mszę św. Przygotowania te przypominają, że od Zjazdu katolików z całej republiki dzieli nas tylko 10 dni. W związku z tem zwracam się, przy poparciu p. red. Hejreta - seniora, oddanego przyjaciela naszego kraju, do Prymasa Czechosłowacji, J. E. ks. d-ra Karola Kaszpara, pastora archidiecezji praskiej, z prośbą o audjencję. Termin jej został wyznaczony na wczorajsze popołudnie niedzielne.

Wkraczając o zapowiedzianej godzinie na cichym Placu Hradczanskim do bramy pięknego pałacu barokowego, siedziby księcia Kościola, jestem świadkiem takiej scenki. Z auta wysiada ks. arcybiskup, mąż lat sześćdziesięciu kilku, o zdumiewająco młodym wyglądzie. Choć zmęczony nawalem pracy, bo od rana udzielał w katedrze św. Wita święceń kapłańskich alumnom, a bezpośrednio po tem dokonał uroczystego otwarcia nowej szkoły, ks. Prymas zwraca od marmurowych schodów ku wyjściu. Dobry, ojcowi uśmiech rozjaśnia jego oblicze. Co się stało? U bramy zebrała się spora gromada dziatwy. Cisnie się ona, szczebiocząc radośnie, niby pisklęta, do ks. Prymasa bez żenady i z całym zaufaniem... Arcypasterz gawędzi z małymi, głaska dobroliwie płowe główki i rozdaje obrazki...

Po chwili jesteśmy w zalanym potokami słońca salonie rezydencji. Pełno w niej zabytków historycznych. Miejsce poczesne zajmują sztalguły z doskonałym portretem olejnym Ojca św. Piusa XI. Na ścianach — portrety arcybiskupów praskich z kilku stuleci.

Pytam Jego Eksceleńcę o cele zbliżającego się zjazdu i o to, jacy dostojnicy kościelni z zagranicy wezmą w nim udział.

— Zjazd niema żadnych celów politycznych, — odpowiada ks. Prymas. — Odbędzie się on wyłącznie dla ożywienia ducha religijnego. Gdy to nastąpi, a wierzę, że tak się stanie, będzie to dowodem, iż zjednoczenie powaśnionych narodów pod wspólną strzechą katolicką bynajmniej nie jest

niemożliwością. W tych intencjach organizujemy zjazd pod hasłem: „Chrystus Zbawicielem świata i Wybawcą z nieszczęść i nędzy!” Na kongres przyjedzie przede wszystkim, jak panu wiadomo, J. Em. ks. kardynał Verdier z Paryża, jako legat Ojca św. Przybędzie dalej, z czego również ogromnie się cieszę, ks. kardynał

ra z Ameryki, ks. prof. Roveda, rektor kolegium czechosłowackiego w Rzymie i inni.

Korzystam ze sposobności, aby zasięgnąć cennej opinii ks. arcybiskupa o porozumieniu, do którego doszło pomiędzy Czechosłowacją i Watykanem. Pytam, jakie będą jego skutki w życiu wewnętrznym państwa.



J. E. ks. dr. Karol Kašpar, prymas český

nał Hlond, Prymas Polski. Jego Eminencja będzie mógł jednak brać udział w zjeździe praskim tylko przez jedną dobę — od wieczora 26 b. m. do wieczora dnia następnego — musi bowiem spieszyć w charakterze legata Stolicy Apostolskiej na kongres katolicki do Lublany. Zapowiedzieli nadto przyjazd J. Em. ks. kardynał wiedeński Innitzer, ks. biskup Kucze-

— Jaknajlepsze, — pada odpowiedź; — tembardziej, że dojrzenia ono w atmosferze sprzyjającej, pełnej przychylności ze strony Watykanu.

Około sierpnia r. b. oczekiwane należy bulli, względnie dekretu Ojca św., rozstrzygającego na Słowaczynie diecezje tak, by mieściły się one ściśle w granicach republiki. Potem nastąpi nominacja Nuncjusza apostolskiego i

Praga, 17 czerwca. dwa metropolitów, rzymsko- grecko- katolickiego. Wówczas też rozstrzygnie się ostatecznie kwestja, w których miastach arcybiskupi ci będą mieli swoje siedziby. Jak wiadomo, w rachubę mogą wchodzić 4 miasta: Bratislava, Nitra, Mukaczewo i Užhorod.

W toku dalszej rozmowy przekonuję się, iż ks. Prymas zna świetnie historję Polski i równie dobrze stosunki, panujące u nas. Napomyka o głębokiej przyjaźni osobistej, łączącej go z ks. kardynałem Hlondem i ks. biskupem Przezdzieckim. Z uznaniem wyraża się o akcji pomocy duchownej dla emigrantów polskich, prowadzonej pod protektoratem naszego ks. Prymasa. Interesuje się, oczywiście kwestją, czy i wychodźcy czechosłowaccy doznają podobnej opieki.

— Naturalnie, — mówi ks. arcybiskup. — Mamy Stowarzyszenie św. Rafała, które rozciąga nad nimi tę opiekę i we Francji i w Argentynie. Ja sam przewedrowałem w r. 1926 połowę Stanów Zjednoczonych, wizytując środowiska czechosłowackie w Ameryce Północnej.

Zawadzamy także i o sprawy walki, prowadzonej z Kościołem na forum międzynarodowym przez ciemne siły, tudzież o stan pobożności w poszczególnych krajach. Ks. arcybiskup wspomina z radością o stałym jej wzroście w Czechosłowacji.

Proszę Jego Eksceleńcę o fotografię dla „Warszawskiego Dziennika Narodowego” i reszty jego czytelników. Ks. Prymas z tym samym jaśnym uśmiechem na twarzy, który już widziałem przed audjencją, kreśli na podobiznie słowa: „Błogosławi z serca i Dr. Karol Kaszpar, arcybiskup Praski, prymas Czeski”. A potem prowadzi mnie do swego gabinetu, w którym wisi wielkich rozmiarów portret Wielkiego Papieża, Leona XIII, pokazuje łaskawie bibliotekę, pamiątki rodzinne i obdarowuje mnie dziełami własnymi, zapatrując je w autografy. Dostaję więc ciekawą „Podróż pierwszego biskupa czeskiego do Ameryki”, „Śladami Boskiego Zbawiciela w Egipcie i Ziemi Świętej”, „Wrażenia z Konnersreuth” i szereg innych książek.

Pobłogosławiony przy rozstaniu, opuszczam pałac wzruszony głęboko życzliwością przyjęcia, z sercem, przepelnionem wdzięcznością dla Najdostojniejszego Gospodarza.

WACŁAW MADEJSKI

Polityka w Radjo

Przed paru dniami odbyła się w biurach rozgłośni Pol. Radja we Lwowie konferencja w sprawie organizacji koncertów symfonicznych, nadawanych przez rozgłośnię regionalne w ogólnopolskim zasięgu.

Na konferencję tę przybył zaproszony m. in. i dyrektor Teatrów Miejskich we Lwowie, p. Wilam Horzyca, ze swym nieodłącznym adlatusem p. Maksymilianem Türokiem, Zydem, właścicielem Biura Koncertowego.

Kierownik muzyczny Polskiego Radja, p. Rudnicki, przedstawił plan reorganizacji koncertów symfonicznych, stanowiących dotychczas monopol warszawskiej Filharmonji. W sezonie jesienno-zimowym wszystkie rozgłośnie regionalne będą miały możność nadawania własnych koncertów symfonicznych, a w ten sposób uzyska się ogólny obraz polskiej muzyki symfonicznej.

Nad projektem tym rozwinięta się dłuższa rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos reprezentanci sfer muzycznych Lwowa.

Zabrał też głos i p. Horzyca, który wyzyskał tę okazję, by wystąpić w roli adwokata i rzecznika... „ukraińskich” kompozytorów i muzyków. Podkreślił otwarcie, że owi „ukraińscy” kompozytorzy nie mają zgody ochoty do wypowiedzenia się w ramach koncertów podobnych, — ale — zdaniem p. Horzyca — jest rzeczą konieczną nie zrażać się tem niechętnem ich stanowiskiem, lecz przeciwnie, starać się przyciągnąć ich do siebie, dać im i zapewnić możliwość swobodnego wypowiedzenia się.

Niespodziewane to wystąpienie dyrektora polskiego teatru we Lwowie zaskoczyło zebranych.

Sprawa „swobodnego wypowiedzenia się” kompozytorów „ukraińskich” przed mikrofonem lwowskiego radja, narazie przynajmniej, nie zainteresowała nikogo poza p. Horzyca.

Ale wystąpienie jego w tej nowej roli zasługuje na podkreślenie. Pozwala nam bowiem uprzytomnić sobie, jak w praktyce wygląda polityka teatralna we Lwowie i jakie są jej — jeżeli nie plany — to przynajmniej pobożne życzenia. Robią tę politykę: p. Horzyca, którego ojciec jeszcze pisał się Horitza i przyznawał się otwarcie do narodowości czeskiej, — oraz Zyd, pan Maks Türek, dyrektor Biura koncertowego, a faktyczny kierownik i impresario Filharmonji lwowskiej... (b)

Szeroko rozpowszechniony tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej

„Myśl Narodowa”

wychodzi od 10 lat pod redakcją Z. Wasilewskiego i J. Rembelskiego przy współpracy najcenniejszych pisarzy
Prenumerata wynosi (z przesyłką):
kwart. zł. 9.—, półrocznie zł. 17.—,
rocznie zł. 32.—

Adres Adm.: Warszawa, Jerozolimska 17
Konto w PKO: Myśl Narodowa Nr. 3.105
316

Cowboje i geografia

fragment z podróży

Podczas trzeciej nocy podróży koleją, w północy, usłyszałem jak wagon mój, po licznych uderzeniach buforami o inne wagony, podępcznicy został pod rampę. Zgrzytnęły odsuwane drzwi i do środka wszedł jakiś drab z latarką, zabrał resztę smarów i kazał mi zaraz wynieść się z wagonu „na zbity łeb”!

Rozespany zabrałem swoje manatki i wyniosłem się nie tyle na „zbity” ile na mokry łeb. Na dworze lało.

Zimny wiatr przypomniał mi umiłowaną północ, do której wdychałem i geograficznie już się nieco zbliżyłem po to, aby dostać od niej mokrą i zimną chłostę. Rozprażony upałami Teksasu, drżałem na całym ciele.

Przy świetle elektrycznych lamp dojrzałem w drewnianych zagrodach setki bydłych łbów i grzbietów. Czekały kolei na swą pierwszą i ostatnią w życiu podróż. Niektóre ryczały. Może były głodne, a może ulegały złym przecuciom.

Zapytywałem kolejarzy, gdzie można się schronić przed deszczem. Odpowiadano mi: „pod parasol” albo „w hotelu!” i dodawano jeszcze mniej grzecznie, abym się po rampie i między nogami nie plątał.

Minąłem zagrody bydłce i wyszedłem na rzadko i marnie zabudowaną ulicę. Przechodząc około jakiegoś napół mieszkalnego budynku, usłyszałem głośne chrapanie. Drzwi były nie domknięte. Ostrożnie wszedłem do środka. Ciemności nie pozwały nic widzieć, lecz chór chrapiących różnymi głosami dowodził obecności licznych towarzyszy. Towarzystwo to musiało zapewne wieczorem raczyć się w jakimś „salonie”, gdyż w powietrzu wiały ciężkie wyziewy alkoholowe.

Pod nogami szeleściła słońca. Odkrycie radosne. Byłe nie nadeptać komu na nogę lub rękę. Podnieście krzyk i wyrzucą z pod dachu.

Macając powoli przed sobą teren, ułożyłem się w pobliżu jednego ze śpiących gentlemanów, a manatki, jak zwykle, umieściłem pod głową zamiast poduszki.

Od spodu było mi miękko. Okrutnie zato ziębiła cienka przemoczona odzież. Sen w mokrem ubraniu — choroba pewna!

Zmysł węchu wskazał mi wyraźnie, że sąsiad mój okryty był baranym kożuchem Macając ostrożnie ręką, doszedłem do przekonania, że kożuch ten częściowo zsunął się z niego.

— W ludzkiej gromadzie trzeba „ludzi” nasładować — szepnąłem do siebie. — Ty bracie, masz w sobie młodość i alkohol... Jest ci aż nadto ciepło. Dawajno ten kożuszek.

Powoli ściągnąłem z niego cały kożuch, a zrzuciwszy mokrą marynarkę, okryłem się nim dokładnie.

Po paru minutach poczułem już błogie ciepło, a skołatany długą podróżą w towarówce, zasnąłem zaraz twardym snem.

Przebudzenie i tu nie należało do przyjemnych, a nawet miało charakter tak dotkliwie gwałtowny, że w pierwszej chwili nie wiedziałem co się właściwie stało.

Poderwany nagłem szarpnięciem, siedziałem na słomie. Nademną stał jakiś drab, krzyczał i wytrząsał pięścią około mego nosa.

Obejrzałem się dokoła. Wielka izba roita się od młodych ludzi. Jedni ubierali się, inni golili, inni leżeli jeszcze

na słomie, rozpostartej na podłodze. Niektórzy z nich dogadywali, inni rzeli śmiechem, jak młode konie na pastwisku. Po strojach poznałem cowbojów.

— Goddamn! Gdybyś był nie taki stary, wziąłbym cię na lasso i powiesił na pierwszym haku! — krzyczał na demną.

— Może to twój nowy teść, a ty go chcesz wieszać?

— Czego ten się wścieka! Kożuch mu nie zginął, a inwentarza przybyło. Będziesz bogatszy o kopę baranków.

— Son of a gun! zmarłem jak muł zimą w prerji, a ten diadał grał się tymczasem pod moim kożuchem, niby pchła pod brzuchem niedźwiedzia! Zerwałem się na równe nogi, aby dowiedzieć, że nie jestem ani dziadem, ani ofermą, po której można jeździć.

— Stop gentleman! Zamknijcie pyski! Ziębiłem bardziej od was. Przyjechałem z Teksasu...

— No, właśnie! — przerwał mi najbliższy cowboy — porządny ten człowiek aż z Teksasu przyjechał po to, aby mu taki urwipoleć, jak Will, o głupi kożuch robił awanturę!

— Pewnie w Teksasie spotkałeś mego przyjaciela Dżeka Bulla? — zawołał już innym tonem ów Will, który gotów był przed chwilą mi powiesić — Dżeka łatwo poznać: mruży wciąż lewe oko i pije tylko do zachodu słońca.

— Pewnie, że spotkałem — odparłem również nieco udobruchany — pamiętam, spotkałem nie jednego Dżeka. I takiego, co mruży lewe oko też spotkałem, tylko, że z nim nie piłem. Jhyba wodę, i to zmaconą czerpaniem dla bydła.

— A co! — krzyknął któryś z kąta — mówilem, żeby nie jechał do Teksasu! Ani tam wina, ani whisky, ani nawet czystej wody!

— Głupi jesteś, jak twój łysy koń — zaprzeczył jakiś starszy cowboy — w Taksasie są różne okolice. — Od czasu, jak kupiłem sobie atlas i każdej zi-

my studując geografję, poznałem znakomicie całą kulę ziemską.

Teksas jest tak wielkim stanem, że może się w nim swobodnie obracać cała Europa, oczywiście z wyjątkiem British Isles!

— Niebardzo — zaprzeczył inny — przecież w Europie są Germany, France i Italy...

— I Norway ze śniegiem i ski. — I państwo Monaco, gdzie można sporo forsy wygrać w ruletkę — dorzucali inni.

— Mówię wam, że to wszystko razem wzięte niczem jest wobec jednego naszego Teksasu! — krzyczał namiętnie „geograf” — Co to jest Europa? Europejskie państwa śmieszne malenstwa! Tu kawałek, tam kawałek w różnych pstrych kolorach, a Teksas — jeden wielki kawał w różowym kolorze...

— A jak twój stary kraj się nazywa? — nagabnął mnie któryś z boku.

— Poland.

— Jest, jest i taki, wiem, wiem sły- szałem! — zawołało parę głosów.

— Jest — wyjaśnił znów mistrz od geografji — ale już nie w Europie, tylko w Azji. W górach. Góry są ogromnie wysokie, aż ciemnobronzowe. Mountoins Himalaje się zowią. Tam leży Poland.

(Cowbojowi pomyliła się zapewne Polska z Pamirem).

Roześmiałem się szczerze z wiedzy cowboya, ale chciałem błąd sprostować i, z bólem zaciąłem zęby. Jakże ja mu wytłumaczyłem, że Polska znajduje się w Europie, skoro na mapie nie znajduje tam ani jednego kawałka z tą nazwą, wymalowanego odrębnym kolorem...)

Któryś z nich zaprzeczył, że góry te nie mogą być wyższe od Rocky mountains.

— Nieprawda! — zawołał inny —

*) Rzecz działa się na rok przed Wielką Wojną.

najwyższe góry to Sierra Nevada.

Poczęto się gwałtownie sprzeczać o to, które są najwyższe góry na świecie i w Ameryce, gdy ja tymczasem nagabnąłem cowboja, najmniej zdradającego skłonności do wiedzy geograficznej.

— Czy wiesz, jak stąd daleko do Kansas - City?

— Niedaleko. Zapewne mniej niż sto mil.

— A nie wiesz, ile bilet kolejowy kosztuje?

— Nie wiem. Pewnie drogo kosztuje. POCO macie jechać koleją? Tędy przejeżdżają często do Kansas - City samochody różnych businessmanów, zatrzymują się niedaleko stąd, przed Central - hotelem, wiecie, gdzie jest ta duża restauracja. Poproście którego z gentlemanów, to was zabierze.

Rada była doskonała, poklepałem młodzieńca po ramieniu, zebrałem swoje tobołki i poczęłem żegnać wesołą bandę...

Przerwali zaraz kłótnię i ku wielkiemu zdziwieniu zrobili mi owacje.

—Teksas! — Hip, hip, hurra! Teksas! — wołano, machając kapelusami, jak gdyby był on najcenniejszym delegatem wszystkich cowbojów Teksasu.

Will, który przed chwilą brutalnie mnie budził i gotów był wieszać, krzyczał najgłośniej, klepał po ramieniu, omal w górę nie podrzucał. Pocziwie chłopaki! Już oddalałem się ulicą, a oni jeszcze stali we drzwiach i krzyczeli:

— Hip, hip, hurra Teksas! Pozdrów tamtejszych cowbojów od kolegów z Kansas!

— I Dżeka Bulla!

— Dobrze, dobrze, pozdrówię! — odpowiedziałem, aby im zrobić przyjemność.

Ranek był pogodny i ciepły.

JAN SZCZEPKOWSKI

Hafty są bardzo modne



(ZO) Wiele czasu minęło zanim eleganckie panie zechciały powrócić do różnego rodzaju haftów, które przecież nigdy tak ogromnie były noszone i lubiane. Dziś jednak kiedy haftowane modele znowu zwracają na siebie powszechną uwagę, nie możemy wprost zrozumieć dlaczego przez tyle lat rezygnowałyśmy z ozdób tak bardzo efektownych.

Trzeba przyznać, na nasze usprawiedliwienie, że do zaniedbania takiego w znacznej mierze przyczyniły się coraz ładniejsze materiały, których mnogość moda przynosi z każdym rokiem. Tylko że najładniejsze tkaniny i wzory przykrzą się po jakimś czasie. Odnosi się to szczególnie do świetlających jedwabi, które tak były używane na suknie wieczorowe, że zupełnie spowszedniały i opatrzyły się.

Niebezpieczeństwo takie nie grozi w odniesieniu do haftów. Nie będą one nigdy szablonowe i zawsze zachowują pewną indywidualną cechę. Odkąd zaczęto znowu interesować się haftami okazało się jak duże są w tej dziedzinie możliwości i ile nowych efektów można tu wydobyc. Są hafty robione włóczką, jedwabiem i niemi, perełkami i dżetami, są aplikacje i niezależnie od nich mereżki wyciągane w materiale, które mają duże powodzenie.

Sezon letni otwiera specjalnie szerokie pole dla haftów i ich barwności, która jakkolwiek bardzo żywa nie jest nigdy rażąca. Dzisiejsze hafty da się przystosować zarówno do sukien codziennych, spacerowych i plażowych jak i do bardzo eleganckich letnich toalet wieczorowych.

Oryginalną suknię codzienną widzimy na naszym drugim rysunku. Jest to sukna płócienna z spódnica dołem suto faldowana, krótkim i zgrabnym karczkiem z krótkimi rękawami, przepasanym skórzanym paskiem. Cztery kieszenie na karku ozdobione są motywami haftowanymi włóczką albo jedwabiem, oczywiście do prania, albo barwną aplikacją.

Płótno należy w tej chwili do najmodniejszych tkanin. Jest w tem zarówno skłonność eleganek do prymitywów jak świadomość, że skromnymi środkami można ubrać się bardzo ładnie.

Na środkowym rysunku mamy dość długie, bardzo na plecach luźne okrycie z płótna w naturalnej barwie, wyhaftowane drewnianymi paciorkami w różnych kolorach, które tworzą łączące się ze sobą po dwa koła. Okrycie takie może być noszone zarówno do jasnej jak i do ciemnej sukni i stanowi idealne ubranie letnie u wód czy na plaży.

Mereżki wyciągane w materiale są jak wspomnieliśmy bardzo modne. Nie należy jednak sukni nimi przeładowywać. Wystarczy zupełnie, jak to wskazuje nasz pierwszy rysunek, skromna mereżka przecinająca w poprzek kaszczek i kilka rzędów na rozszerzonych ku dołowi przedłużonych rękawach.

Dużą rolę odgrywają hafty o wzorach czerpanych ze sztuki ludowej. U nas jak wiadomo w różnych okolicach włościanki robią przesłiczne rzeczy i bogactwo wzorów mamy niewyczerpane. Efektownie wygląda sukna, którą widzimy na przedostatnim rysunku z szerokim karczkiem ozdobionym haftem krzyżykowym i sułymi koszulowymi rękawami, które są ściągnięte haftowanymi mankietami. Jeżeli spódnica jest krajana w proste bryty można ją również przybrać haftem.

Strójniejsze suknie wieczorowe haftuje się perełkami, a połączenie kilku pastelowych tonów daje niezwykle malownicze choć dyskretne efekty. Świetlące i matowe perełki układane w niewielkie bukiety wyglądają jakby artystycznie malowane. Jest to jednak robota żmudna i kosztowna, nie oplaca się więc poświęcać tyle trudu i pieniędzy dla ozdobienia sukni wieczorowej, która włożymy zaledwie parę razy. Najlepiej będzie wyhaftować w ten sposób okrycie które nada się do kilku sukien.

Prześliczne bukiety tego rodzaju widzimy na pelerynce narzuconej na toalecie wieczorowej. Krój sukni musi zwrócić uwagę Czytelniczek. Jest to linia nowa, a jednak jakaś dobrze znana. N'c dziwnego. Wszak przypomina żywo modę ubiegłego stulecia, modę z czasów naszych babek, która powoli powraca i której dzisiejsze hafty nadają specjalny wdzięk.

Przybrania z organdyny

Zaboty i kokardy z organdyny na jedwabnych sukniach imprime mają duże powodzenie, ponieważ tak świeże powienne przybranie łagodzi do pewnego stopnia jaskrawość kolorów.

Sposoby przybrania sukien organdy są oczywiście różne. Do najładniejszych jednak można zaliczyć rozety układane z



riusz, które wyglądają jak duże kwiaty. W środku małej rozety można umieścić guzik z tego materiału co suknia u dużej rozety zaś wykańczającej wycięcie pod szyją niewielką kokardę.

Duży kapeluszy powinien harmonizować w kolorze z suknią a jasne podszycie z przybraniem z organdyny.

„Jupe culotte”

Tak samo „jupe culotte”, która przed wielu laty wywołała burzę nawet w tolerancyjnym Paryżu, wytrzymała wiele ataków i była przedmiotem namiętnych sporów. Przyczyną ich był niewątpliwie nieodpowiedni krój, wyglądała bowiem



istotnie jak źle skrojone spodnie pidżamy. Dopiero odkąd nadano jupe - culotte taki krój że na pierwszy rzut oka trudno odróżnić ją od zwykłej spódnicy ucięły



Bokser Jimmy Braddock, który pokonał Żyda Maxa Baera i zdobył tytuł mistrza świata w boksie wszystkich kategorii, w zapasach z niedźwiedziem.

Co zwiedzić w Warszawie?

WYSTAWY

Zachęta, Plac Małachowski 3, Wystawa jubileuszowa Józefa Mehoffera.
Instytut Propagandy Sztuki, Królewska 13, Wystawy Jacka Mierzejewskiego, Tytusa Czyżewskiego i L. Gottlieba.

MUZEA

Muzeum Narodowe (godz. 11 — 15).
Podwale 15; we wtorki malarstwo polskie, w czwartki malarstwo obce.
Al. 3-go Maja 15; we środy, piątki, soboty i niedziele wystawa sztuki zdobniczej.
Muzeum Wojska (Al. 3-go Maja 15); otwarte codz. prócz poniedziałków.
Państwowe Zbiory Sztuki (godz. 11 — 15).
Kamienica Baryczków Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.
Pałac w Łazienkach i Zamek Królewski otw. codz. z wyj. wtorków.
Państwowe Muzeum Archeologiczne (Agrykola 9) twarte w dni powszednie 9 — 15, w niedziele 10.30 — 13.30.
Muzeum Archeologiczne im. E. Majewskiego, Pałac Staszica otw. w środy, piątki i niedziele godz. 10 — 14.
Muzeum Ordynacji Krasiańskich, Okólnik 9 otw. codz. w godz. 10 — 14.
Muzeum Przemysłu i Techniki, — Politechnika Ludowa, Krak.-Przedm. 66 (1-a część zbiorów) i ul. Tamka 1 (2-a część zbiorów) otwarte w środy, czwartki, piątki, soboty i niedziele i święta od godz. 10 — 14-ej pozatem w piątki dodatkowo głównie dla rzemieślników i robotników od godz. 17-ej do 20-ej.

ataki i przyjęła się powszechnie jako ubranie wycieczkowe, praktyczne i wygodne.

Ostatnio spódnicę taką robi się ze stańcikiem bez rękawów, przez co powstaje „robe - culotte”, która w połączeniu z jasną bluzką do prania oddaje znakomite usługi. Na suknię taką używa się oczywiście tylko lekkiego materiału do prania, a więc płótna czy kretonu w pasy lub kraty, który poza wielu innymi i tę zaletę, że jest bardzo niedrogi, niewielkim więc kosztem można wzbogacić swoją letnią garderobę.

Muzeum Kolejowe Min. Komunikacji, Nowy Jazd 1 otw. we wtorki, czwartki, niedziele i święta w godz. 10 — 14.

Muzeum Etnograficzne, Krak.-Przedm. 66 Otw. codz. z wyj. poniedziałków w godz. 10 — 14.

Muzeum Poczty i Telekomunikacji, ul. Św. Barbary 2 otw. w niedziele w godz. 12—14.

FOTOGRAFIKA

Międzynarodowa wystawa fotografii w Warszawie. W dniach od 28.IX do 3.XI b. r. odbędzie się w Warszawie w salonach reprezentacyjnych kasyna oficerskiego IX międzynarodowy salon fotografii. Wystawę organizuje Polskie Tow. Fotograficzne (Chmielna 17). Ostatni termin nadsyłania prac upływa dn. 8.IX b. r. w skład jury wchodzi: mjr. T. Bobrowski, inż. M. Dederko, prof. J. Neuman, Sonnenfeld, adw. Sunderland i kpt. H. Wojciechowski.



Wydanie II-e Cena 3 zł
Do nabycia
w Kantorze „Warszawskiego Dziennika Narodowego”
Na prowincję wysyła się za pobraniem pocztowym. 328

Benzyna z węgla

Węgiel kamienny, dotychczasowa podstawa naszej cywilizacji przemysłowej walczą w ostatnich dziesiątkach lat coraz mocniej o rynki zbytu. Z artykułu poszukiwanego stał się towarem trudnozbywalnym, jak się każdy może przekonać chociażby ze sprawozdań z licznych zjazdów, narad i układów, które jednak rzadko polepszają sytuację. Składa się na to wiele przyczyn; najpierw zwolnienie tempa produkcyjnego na całym świecie musiało naturalnie zmniejszyć zapotrzebowanie na paliwo fabryczne; drugą przyczyną jest coraz intensywniejsze wykorzystywanie sił wodnych do celów przemysłowych i komunikacyjnych; wspomnijmy tylko o elektryfikacji kolei szwajcarskich, częściowo austriackich i południowo - francuskich, pędzonych prądem, produkowanym przez elektrownie wodne, a będziemy mieli wyobrażenie o wielkości szczytów, jakie elektryfikacja robi w konsumpcji węgla. Poza tem do konkurencji z węglem stanęło paliwo płynne i zwycięża go łatwo zwłaszcza w marynarce zarówno handlowej, jak wojennej, jest bowiem paliwem bardziej skoncentrowanym, kilogram ropy naftowej wydaje przy spalaniu znacznie więcej ciepła niż kilogram najlepszego węgla, a to pokrzyła na mniejsze magazyna, co dla okrętu jest,

szczególnie ważne, lub też przy takich samych magazynach zwiększa „promień działania” statku t. j. przestrzeń jaką może przebyć bez odnawiania zapasów, a to jest bardzo cennie przez statki wojenne. Wreszcie motor spaliny, poruszany płynnymi paliwami rozszerza coraz bardziej pole swego panowania, jest bowiem w wielu wypadkach odpowiedniejszy od maszyn parowych; zajmuje mniej miejsca i ma lepszą wydajność cieplną, t. zn. lepiej niż maszyna parowa przerabia ciepło paliwa na energię mechaniczną.

Ale węgiel nie daje za wygraną i broni się rozmaitemi sposobami, a jednym z nich jest przeróbka węgla na paliwa płynne, na ciężkie oleje mineralne i na benzynę. Nie jest to sprawa nowa, gdyż znakomity chemik francuski Berthelot (ojciec nowoczesnych materiałów wybuchowych) już w r. 1869 dokonał laboratoryjnej przemiany węgla na olej mineralny, ale wówczas skończyło się na eksperymentach w pracowni badawczej, próby na skale większą, przemysłową zaczęto robić dopiero tuż przed wojną i przodował w nich niemiecki chemik Bergius. Wreszcie ostateczny impuls otrzymała ta nowa gałąź przemysłu chemicznego dopiero po wojnie, gdy nabrały właściwej sily dążenia samowystarczalności zarówno ze

względów gospodarczych, jak jeszcze więcej ze względów wojennych, gdzie chodzi o zapewnienie krajowi wszelkich środków walki nawet w wypadku odcięcia od dowozu zzewnątrz. A Europa środkowa i zachodnia pozbawiona jest źródeł naturalnych paliwa płynnego, ma natomiast potężne zapasy węgla, nadającego się do przeróbki. Tam też najczynniej nad tą przeróbką się pracuje.

Na czym ta przeróbka polega? Paliwo, ropa naftowa, wytryskująca z szybów wierconych nieraz do wielkiej głębokości (nasze na Podkarpaciu dochodzą do 2 tysięcy metr. głębokości) jest mieszaniną rozmaitych substancji o różnych własnościach jak olejów ciężkich, używanych jako smary, nafty, benzyny, parafiny itp., wszystkie one jednak są węglowodorami t. zn. połączeniami chemicznymi węgla z wodorem, tylko w różnych stosunkach. W węglu kamiennym, który jest też tworem bardzo złożonym, mamy oprócz węgla właściwego także rozmaite węglowodory, tylko w ropy naftowej wypada przeciętnie na jedną część węgla dwa razy więcej wodoru, niż w węglu kamiennym. Stąd wniosek prosty, że jeżeli się nam uda dodać do węgla kamiennego pewną ilość wodoru i związać chemicznie te substancje, to otrzymamy produkt podobny do naturalnej ropy naftowej. Wniosek logiczny prosty i nietrudny do wyciągnięcia, ale praktyczne zrealizowanie kosztowało

wiele trudu, pomysłowości i pieniędzy i dziś jeszcze nie jest w sposób zupełnie zadawalający osiągnięte, mimo, iż istnieją setki tysięcy ton węgla rocznie na benzynę, lub cięższe oleje mineralne.

Obecnie są w użyciu dwie metody przeróbki wspomnianego już prof. Bergiusa i Fischera. Różnią się one materiałem wyjściowym: Bergius używa zmielonego węgla kamiennego, lub brunatnego, Fischer zaś przerabia węgiel najpierw na t. zw. gaz wodny i ten dopiero traktuje dalej, ale zasadniczą część fabrykacji jest u obu ta sama i polega na zaobserwowanym fakcie, że węgiel i wodór łączą się ze sobą przy temperaturze około 450 stopni i ciśnieniu 200 atmosfer, przyczem dla usprawnienia połączenia konieczna jest obecność inku, lub molibdenu, grającego rolę t. zw. katalizatora, nie biorącego udziału w procesach chemicznych, lecz ułatwiającego je z niewiadomych przyczyn powodów. To też główną częścią aparatury w obu metodach jest komora stalowa, w której spotykają się węgiel z wodorem przy wymienionym wyżej ciśnieniu i temperaturze. Budowa tej komory, ogrzewanej elektrycznością stanowi wielką trudność techniczną, co łatwo zrozumieć, jeżeli się pamięta o ciśnieniu 200 atmosfer, jakiemu musi się przeciwstawić (przeciętny kocioł fabryczny obliczany jest dziś na 12 do 20 atmosfer) i o temperaturze

450 stopni, przy której gazy tworzące się przy przemianie atakują bardzo skutecznie stal i niszczą jej wytrzymałość. Komora o będących dziś w użyciu rozmiarach 12 mtr. długości i 1 m. 20 średnicy kosztuje kilka milionów franków.

Rezultaty przeróbki są następujące: żeby otrzymać 1 tony kilo benzyny trzeba zużyć 3650 kilo węgla (licząc już na wszystko, na samą przemianę, na ogrzewanie i na otrzymywanie wodoru) tak, że sam węgiel stanowi przeszło połowę ceny benzyny według angielskich cen hurtowych. A urządzenia i instalacje są bardzo drogie. Jednak mimo tych kosztów fabrykacja benzyny i olejów ciężkich z węgla kamiennego rozszerza się, gdyż w grę wchodzi, jak wspomnieliśmy w artykule wojenne. Na pierwszym miejscu stoją Niemcy, gdzie w olbrzymich zakładach w Saksonii, nad Ruhrą i in. wyrabia się ponad milion ton benzyny rocznie; ostatnio stworzona fabryka „Braunkohlen-Benzin A. G.” ma produkować 400 tysięcy ton rocznie, jej kapitał zakładowy wynosi 250 milionów marek. W Anglii powstają fabryki przy udziale rządu. Taksamo we Francji. Japonia buduje w Korei zakład na 500 tysięcy ton rocznie produkcji, a nawet daleka od zaburzeń wojennych Kanada stawia swój zakład pod Montrealem.

Czy „Czwarty do bridge'a” jest plagiatem?

Proces literacki w Krakowie

(Od własnego korespondenta)

Przed okręgowym sądem cywilnym w Krakowie toczyła się bardzo ciekawa rozprawa o plagiat literacki ze skargi Leona Wiesenberg, em. inspektora kolejowego przeciwko znanemu komedjopisarzowi Adamowi Grzymale - Siedleckiemu. Według skargi powoda, Wiesenberg złożył w roku 1916 w teatrze im. Słowackiego w Krakowie za dyrektury Grzymały-Siedleckiego dramat p. t. „Tajemnica”.

ZE LWOWA

- Co grają w teatrach?
- Teatr Wielki: W czwartek o 7,30 rekord kasowy „Fräulein Doctor” Tepy; w piątek ciekawa „Studentka” z nieciekawą Eichlerówną.
- Teatr Rozmaitości, W czwartek o 7,30 „Zabije ją”, w sobotę „Mieczak”.
- Scenę lwowską opuszcza z nowym sezonem reż. Wacław Radulski i p. Matysiakówna, którzy odchodzą do Krakowa, oraz p. Wierzejska, zaangażowana do Teatru Polskiego w Katowicach. Trójka wymienionych zjednała sobie swą pracą artystyczną na scenie lwowskiej sympatię szerokiej rzeszy miłośników teatru.
- Repertuar kin:
- Apollo: Wiktor czy Wiktorja?
- Allant: Nasi chłopcy marynarze.
- Casino: Jestem zbiegiem.
- Colosseum: Csibi oraz rewja.
- Chimera: Zaufalam ci.
- Grażyna: Kapitan Korkoran.
- Kopernik: Marnotravny syn.
- Marysienka: Powrót Frankensteina.
- Miraż: Symfonia życia.
- Muza: I cóż dalej szary człowieku.
- Palace: Panna i sofer.
- Pan: Marzenia miłosne.
- Pax: Golgota.
- Raj: Julika.
- Stylowy: Czterech dzentelmenów i rewja.
- Świt: Kawalkada.
- Uciecha: Ostatni ataman Annienkow i rewja.
- Z uniwersytetu lwowskiego. — Minister W. R. i O. P. zatwierdził wybór prof. Romana Longchamps na prorektora uniwersytetu J. K. — Dziekanem wydziału humanistycznego na rok przyszły wybrany został dr. Kazimierz Kolbuszewski prof. historii, literatury polskiej.

ca”. Tenże dramat, jak skarga cywilna twierdzi, p. Wiesenberg złożył w kilku egzemplarzach w redakcji „Kurjera Warszawskiego” z prośbą o ocenę. W maju 1934 roku powód będąc na komedji Grzymały - Siedleckiego, p. t. „Czwarty do bridge'a” w teatrze im. Słowackiego, doszedł do przekonania, że pozwany naruszył jego prawa autorskie, gdyż komedja w wysokim stopniu przypominała mu jego dramat „Tajemnica”. Na tej podstawie p. Wiesenberg domaga się zasądzenia na jego rzecz od Grzymały - Siedleckiego 5.000 zł. z tytułu niesłusznego wzbogacenia się, oraz o zakazanie dalszego wystawiania „Czwartego do bridge'a”.

Na rozprawie, na której nieobecny Grzymała - Siedleckiego zastępował adwokat i na którą powód przybył osobiście, zaraz na wstępie doszło do incydentu. Widocznie rozgorączkowany p. Wiesenberg wciąż usiłował zabierać głos, przeszkadzając w prowadzeniu rozprawy, tak, że został skarcony kilkakrotnie przez sędziego.

Zastępca pozwanego, adw. Brem, domagał się oddalenia pozwu, jako zupełnie nieuzasadnionego. W imieniu pozwanego zaprzeczył, jakoby ten czytał lub wogóle zapoznawał się z treścią „Tajemnicy” i podkreślił, że nieuzasadniona pretensja p. Wiesenberg zagraża nie tylko mieniu, ale i dobremu imieniu literackiemu p. Grzymały - Siedleckiego. Skarga p. Wiesenberg nie podaje żadnych dowodów na najważniejsze okoliczności, a ofiarowuje tylko jako jedyny dowód własne przesłuchanie, adw. dr. Brem podkreślił, że dyrekcje teatrów są zasypywane sztukami wątpliwej wartości, których nawet nietylko dyrektorzy, ale często i sekretarze

wogóle nie czytają, p. Wiesenberg znany zaś był wielu kierownikom teatrów, jako natarczywy autor sztuk wątpliwej wartości.

Mając urobioną opinię o autorze, p. Grzymała - Siedlecki oczywiście utworu jego nie czytał. Nadto także i w redakcji „Kurjera Warszawskiego” nigdy nie zetknął się z żadną ze sztuk powoda. Podkreślił wreszcie adw. Brem, że sądowi przedstawiono specjalnie spreparowane ustępy z „Czwartego do bridge'a” a nie sztukę oryginalną. Adw. Brem na przykładach wykazał zasadnicze różnice między utworem Wiesenberg a komedją Grzymały - Siedleckiego. Adwokat Brem zaproponował przesłuchanie red. naczelnego „Kurjera Warszawskiego”, K. Olchowicza i redaktora Tadeusza Kończyca na dowód, że w „Kurjerze Warszawskim” nie złożono sztuki p. Wiesenberg. P. Wiesenberg twierdził, że dramat „Tajemnica” złożył pod zmienionym tytułem i pod pseudonimem „Wichorskiego”. Adw. Brem zaproponował powołanie rzeczoznawców, czy zaszedł fakt naruszenia prawa autorskiego lub zaistniał plagiat i na rzeczoznawcę zaproponował prof. Zolla, z Uniw. Jagiellońskiego.

Strona pozwywająca postawiła wniosek, aby zwrócić się do Polskiej Akademji Literatury, by ta ze swej strony wysunęła jakiegos rzeczoznawcę, względnie, żeby wezwać na rzeczoznawcę p. Przykowskiego.

Sąd po naradzie wezwał strony, aby przedstawiły konkretne nazwiska proponowanych rzeczoznawców, na co adw. Brem wysunął ponownie prof. Zolla, zaś strona pozwywająca oświadczyła, że poda nazwisko swego rzeczoznawcy na piśmie. (J)

Dziwne metody „zdobytego” pisma

(Od własnego korespondenta)

Lwów, 18 czerwca, 1934

Wiele pisało się już w „Dzienniku” o sposobach „zdobycia” jedynej organu polskiego i narodowego na terenie Małopolski Wschodniej, jakim był „Kurjer Lwowski”. Jeżeli co pewien czas do sprawy tej powracamy, to dlatego, że — pomijając już niezbitą stwierdzony fakt upadku przedsiębiorstwa „sanowanego” przez zarządce przymusowego — wykazuje ona, w jaki sposób i jakimi metodami walczy się z Obozem Narodowym.

Masowe wypowiedzianie przeniebraty, które trwa dotąd, jest milczącym ale wymownym świadectwem, że społeczeństwo nie ścierpi konkwistadorskich metod i jawnego naigrwania się z jego pojęć o prawie i moralności publicznej.

„Zdobywcy” wiedzą o tem dobrze i dlatego usiłują za wszelką cenę ommamić opinię społeczeństwa. Usiłują zatem utrzymać pozory narodowego kierunku pisma. O sanacji nie piszą wprawdzie ani słówka, a w stosunku do kwestji żydowskiej „złagodzili” ton — jednak w kwestji ruskiej są „bardziej katolickcy, niż papież”, reklamując nadto gdzie i jak tylko można współpracę prof. Grabskiego.

Ale do tego dochodzą inne jeszcze sposoby i metody. Pomijamy tu narazie kwestję ulotek o treści równie kamliwej co perfidnej; zajmijmy się niemi osobno. Powracamy obecnie do sposobów „amerykańskiej” reklamy.

Jak już pisaliśmy, przed kilku dniami zdemontowano w „Kurjerze Lw.” trzy linotypy. Opinia publiczna z miejsca oceniła krytycznie owe „włamanie”. Przedewszystkiem dlatego, że „krytycznej nocy” nie było w budynku „zdobytego” pisma posterunkowego który stał, dzień i noc dżurował od chwili wprowadzenia zarządu przymusowego. Po drugie zaś dlatego, że „zdemontowane” maszyny pracowały beżosrednio niemal po „włamaniu” jakby nigdy nic.

Ale „nieznanego sprawcę” należało znaleźć, bo ludzie zbyt głośno mówili o całej reklamarskiej aferze.

Jak się dowiadujemy, przed kilku dniami policja aresztowała zawieszono przez zarząd przymusowy kierownika ekspedycji „Kurjera Lw.”, p. Lesława Bobowskiego. Prasa żydosanacyjna w mię wskazała usłudnie na p. Bobowskiego, jako na sprawcę „włamania”, gdyż podobno znalaziono w linotypach jego chusteczkę do nosa. O aresztowaniu tem i o owej znalezionej chusteczce donosi także dzisiejsza prasa lwowska.

Ze względu na toczące się śledztwo nie można ujawnić pewnych szczegółów.

Jednak opinja lwowska, uderzona „amerykańskimi” metodami reklamy odnosi się do rewelacji sanacyjno - kurjerowej ze zrozumiałym sceptycyzmem.

Z KRAKOWA

- Teatr im. Słowackiego: czwartek „Naczytelka”.
- Kina polskie:
- Apollo: „Zmiana serc”.
- Słonko: „Przec z krysem” i „Serc wiośnie młode”.
- Sztuka: „Człowiek jest grzeszny”.
- Świt: „Golgota”.
- Uciecha: „Czerwona dama”.
- Prace przy kościele św. Wojciecha. — Celem zbadania ułożenia warstw ziemnych na których stoi kościół św. Wojciecha w Rynku Głównym postanowiła Akademia Umiejętności przeprowadzić kilka wierceń. W poniedziałek przed południem dokonano pierwszych wierceń próbnych naprzeciwko dawnego wejścia romańskiego do kościoła, które obecnie znajduje się całkowicie pod poziomem rynku. Wiercenia mają sięgać 15 metrów głębokości. Pierwsze wiercenie dosięgło już kilkunastu metrów, przyczem stwierdzono w głębi istnienie grubych warstw piasku. W czasie wierceń wydobyto łażące w głębi kości ludzkie i czaszkę — wiadomego narazie pochodzenia.
- Wypadł z tramwaju. — Roman Brożek, l. 28 z zawodu mechanik jadąc tramwajem Nr. 3 wypadł z wozu na ul. Długiej doznając szeregu dotkliwych obrażeń. Szwanega Pogotowie przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni na oddział chirurgiczny.
- Żydy - bandyci na ławie oskarżonych. — W dniu 13 lipca b. r. zasiądą na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie dwaj sprawcy rabunkowego napadu na listonosza Bezwinińskiego, Eichenwald i Siegfried. Rozprawa została rozpisana na dwa dni. Ze sprawców Siegfried wypiera się udziału w napadzie a Eichenwald stara się usprawiedliwić swój czyn rozpaczliwymi warunkami i wyjątkową sytuacją.
- Proces b. więźnia Berez Kartuzkiej przed sądem. — Antoni Grębosz, akademik, który swego czasu przebywał kilka miesięcy w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuzkiej skazany został przez sąd grodzki na 20 zł. grzywny za rozpowszechnianie odezwy p. t. „Dlaczego zwalczamy Żydów w Polsce”. Grębosz odwołał się do wyższej instancji. W poniedziałek odbyła się rozprawa odwoławcza, na której uchylony został wyrok sądu grodzkiego i uwolniono Grębosza od winy i kary.
- Sensacje prawne procesu przeciw komunistom. — W trzecim dniu procesu przeciwko 18 komunistom (w większości Żydom, studentom wyższych uczelni) po ukończeniu składania zeznań przez osk. Ruth Reiter trybunał przystąpił do przesłuchania następnego oskarżonego Sali vel Sary Hilsenroth. Na wstępie zeznał tej oskarżonej wywiałą się ciekawa sytuacja prawna. Obroncy zwrócili się do przewodniczącego z prośbą o zapoznanie oskarżonej z zeznaniami jej poprzedników, czemu jednak prowadzący rozprawę sędzia dr. Zaliński odmówił. Wówczas obrońcy odwołali się do trybunału, który po naradzie także oddalił wniosek obrony. Opierając się na uchwałę trybunału sędzia dr. Zaliński ogłosił decyzję, mocą której zeznający nie będą informowani o treści zeznań poprzedników, oskarżeni będą przesłuchiwani pojedynczo i zeznaniami ich nie będą przysłuchiwali się ci, którzy już złożyli zeznanie.
- Treść złożonych zeznań zostanie zakomunikowana oskarżonym dopiero po przesłuchaniu ich wszystkich. Obroncy zwrócili się do trybunału o reasumpcję poprzedniej uchwały, jednak wniosek ten został przez trybunał odrzucony. Decyzja trybunału wywołała w kołach prawniczych sensację. Uartym zwyczajem w sądach krakowskich po przesłuchaniu pierwszego oskarżonego ten pozostawał na sali i przysłuchiwał się zeznaniom dalszych oskarżonych. Oskarżeni, którzy zeznawali po nim informowani byli odrazu o treści zeznań poprzedników.

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Jeden człowiek dokonał „pogromu”. — W sobotę, późnym wieczorem Aleja Wolności w Częstochowie była widownią humorystycznego incydentu, zakozonego ucieczką „żydowskiego wojska” t. zw. Brith Trumpeldor, czy „rycerzy wojny” Żabotyńskiego.

Oto środkami Alei Wolności maszerował z fantazją oddział „dobrewego” wojska, poprostu sam kwiat młodzieży w sile ponad 40 ludzi.

Przysłuchiwał się temu nadchodzącemu oddziałowi jakiś osobnik. Wreszcie widocznie zirytowany zdjął szybko ze siebie marynarkę i wywijając nią, jak bumerangiem, pobiegł naprzeciw idących szeregów.

Wśród trumpeldowców powstał nieopisany wrzask i całe bractwo momentalnie rzuciło się do ucieczki, chowając się po bramach. Część żabotyńczyków schroniła się w przejściu służbowe, idące do dworca, chroniąc się za małym żywopłotem z zieleni.

Osobnik ów, zdziwiony nieoczekiwaną ucieczką z placu boju, postął chwilę na środku jezdni, poczem włożył marynarkę, wzruszył ramionami i odszedł spokojnie.

Tymczasem zaś okoliczni Żydy zaalarmowali o „pogromie” policję. Przybyło 6 posterunkowych, którzy do pomogli wychodzić z bram i kryjówek wystraszonemu „żabotyńcom”.

Pod osłoną gromad Żydów umundurowani bohaterzy wieczornych „manewrów” powrócili do domów. Spokój na ulicy zaprowadziła policja.

OBORNIKI

130 ha lasu padło pastwą płomieni — W sobotę, dnia 15 b. m. około godz. 13-ej powstał w lesie nadleśnictwa Marynowo pożar, który przy sprzyjającym silnym wietrze i upale objął ogromny obszar młodego lasu. W krótkim czasie stanęło w płomieniach około 130 ha lasu.

Pożar zaczął zagrażać wsiom pobliskim Podlesie, Lipka, Wypalanki i Bęblinie.

Akcja ratunkowa rozwijała się w niezwykłe ciężkich warunkach. Pracowała poza strażą pożarną, ludność wsi okolicznych, oraz ludzie sprowadzeni samochodami z Obornika. Na miejsce przybyły też władze w osobach pp. starosty Kozłowskiego i komendanta P. P. Popławskiego. Dopiero koło wieczora zdołano ogień zlokalizować.

Jak mówią pożar powstał nad drogą leśną do Wypalanki. Prawdopodobnie spowodował go ktoś przechodzący, rzucając niedopałek papierosa. Straż narażenie nie da się obliczyć. Policja prowadzi energiczne śledztwo celem ustalenia przyczyn i ewentualnych sprawców ognia.

POZNAN

Zbrodnia na dziecku. — W tych dniach do domu rolnika Kniata w Januszewie pod Środą przybył nieznanymi osobnik, prosząc o wodę do picia. Cała rodzina znajdowała się w polu przy pracy, oprócz 11-letniej córki, która pilnowała półtoroletniego dziecka w korysecie. Dziewczę na chwilę wyszło po wodę z mieszkania i nie zauważyło nic podejrzanego.

Kiedy rodzina wróciła z pola, stwierdzono, że dziecko leży w korysecie nieżywe z rozbitą głową. Przypuszczają, że osobnik ów zabił dziecko i nie poznany przez nikogo — odszedł w niewiadomym kierunku.

Ponieważ w sprawie dziecka toczył się proces o alimenty, osobnik ten był prawdopodobnie nasłany i dokonał mordu. Władze policyjne rozpoczęły w tej sprawie śledztwo.

PRZEMYŚL

Egzamin dojrzałości. — W gimn. im. Morawskiego zdali pod przew. wizytatora Bilińskiego maturę nast. abiturjenci: Gissowski Borys, Blajer Kazimierz, Bryk Felician, Dąbrowski Emil, Domino Bronisław, Gaska Tadeusz, Haszczy Włodzimierz, Jakubczyk Jan, Koprowski Jan, Maksymowicz Roman, Dodołak Adam, Szarek Józef, Steciwko Zygmunt, Herbut Ludwik, Malicki Juliusz, Śladek Franciszek, Wasilkiewicz Jan, Markowicz Paweł, Szczepański Władysław, Tunia Marcin, Wielgosz Jan, Zarzycki Stanisław.

Komisarz przed sądem. — Przed sądem okręgowym stanął onegdaj b. kierownik komisariatu P. P. w Przemyślu p. Musiol, któremu akt oskarżenia zarzucal nadużycia, pozostające w związku z bezpłatnymi biletami służbowymi. Przebieg rozprawy, nie wykazał prawdziwości aktu oskarżenia, wobec czego p. Musiał został uniewinniony.

Zmiana na lepsze. — Pisaliśmy niedawno, że w Przemyślu wszystkie kawiarnie należą do Żydów. Obecnie nastąpiła w tym względzie zmiana na lepsze, gdyż największa tu kawiarnia „Roma”, przeszła z rąk żydowskich w polskie. Teraz już Polacy popierający lokale żydowskie, nie będą się mogli usprawiedliwiać brakiem kawiarni polskiej.

Wypadki w powiecie. — Wieś Nowosiółki, za Przemyślem została ostatnio nawiedzona, trzema poważniejszymi wypadkami. 15 b. m. spłonęło doszczętnie obszerne domostwo, należące do Piotra Słodryna. Właściciela aresztowano, gdyż istnieją poszlaki, że sam wzniecił ogień, dla uzyskania premji asekuracyjnej. — Tej samej nocy, wadliwa budowa komina, przyczyniła się do pożaru domu Eugenjusza Króla, który zupełnie spłonął. —

Na koniec tego samego dnia, tylko o parę godzin wcześniej wieśniaczka Olga Mazur, poszła na kładce, a zleciawszy do płytkiego potoku, uderzyła głową o kamienie, tak że straciła przytomność i zginęła wskutek uduszenia się wodą.

RADOM

Przykład godny naśladowania. — Maturzyści Polacy z gimnazjum państwowego im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu, rozumiejąc niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego usunęli wszystkich Żydów z pamiętkowej fotografii naturalnej.

TARNOPOL

Wyrok w sprawie 24 członków O. U. N. — W sądzie tarnopolskim zapadł wyrok w sprawie akcji wyrotowej 24 członków OUN. Rozprawa prowadzona była przez kilkanaście dni w sądzie okręgowym z udziałem przysięgłych. Oskarżeni członkowie OUN, pochodzą z Tarnopola, Berezowicy Wielkiej, Trembowli, Łosznowa i Szyl.

Wyrokiem sądu skazani zostali: Julian Kruczkowy z Berezowicy Wielkiej, b. uczeń gimnazjalny na 9 lat więzienia, Wasyl Pastuszko na 9 lat, Feliks Korduba z Tarnopola, b. uczeń gimnazjalny na 8 lat, Piotr Dżus z Tarnopola, b. uczeń gimnazjalny na 8 lat, Eugenjusz Kruczkowy z Berezowicy Wielkiej na 7 i pół lat, Michał Hawrysz z Berezowicy Wielkiej, b. uczeń gimnazjalny na 7 lat, Stefan Jarosław Krukowski z Tarnopola, b. stud. praw na 6 i pół lat, Ant. Kostankiewicz z Tarnopola, malarz pokojowy na 5 lat, Włodzimierz Hryniów z Tarnopola, student praw na 4 lata, Teodozy Sirant z Berezowicy Wielkiej, absolwent szkoły handlowej na 2 lata, Ilko Fryderych, rolnik z Berezowicy na 2 lata, Wasyl Wołyniec rolnik z Berezowicy na półtora roku, Dmytro Umrucz rolnik z Berezowicy na półtora roku, Dmytro Hawrysz rolnik z Berezowicy na 1 rok, Orest Hryniów, absolwent gimnazjalny z Trembowli na 8 miesięcy więzienia. Wszystkim zaliczono na poczet orzeczonej kary areszt śledczy.

Pozostali oskarżeni w liczbie siedmiu osób zostali uwolnieni od winy i kary. Uwolnienie ich nastąpiło wskutek niestawienia się na rozprawie jednego ze świadków oskarżenia, który został połączony do odpowiedzialności.

ZNIN

Świętokradcy. — Do kościoła w Kamieniu włamali się złodzieje, którzy rozbili wszystkie skarbonki, zabierając z nich pieniądze.

Przemysł naftowy potęgą

Polityczne kulisy koncernów naftowych

Kiedy kilka lat temu na tle głosnej rewizji, jaką angielskie władze bezpieczeństwa dokonały w sowieckim przedstawicielstwie handlowym w Londynie mówiono się dużo o zaku-

O ceny zbożowe na Litwie

Rząd litewski opracował projekt ustawy, dotyczący gospodarki zbożowej. Jak wiadomo, Litwa ma duże trudności ze znalezieniem rynku zbytu na swoje plody rolnicze. Wskutek tego ceny na plody rolne spadły na Litwie bardzo znacznie. Rząd litewski spodziewa się, że wykonanie opracowanego planu przyczyni się do podniesienia cen na te artykuły na rynku wewnętrznym. M. in. przewidziane jest utworzenie przymusowego syndykatu młynów.

lisowej roli, jaką w tej sprawie odegrała międzynarodowa polityka naftowa, wydawać się mogło, iż informacje te są poniekąd autoreklamą przemysłu naftowego, który w ten sposób zasugerować chciał rządowi i społeczeństwu swoją potęgę.

Późniejsze wypadki jak np., długotrwałe i niepomysłne rokowania fińsko-sowieckie, które rozbiły się formalnie o sprawę długów carskich a merytorycznie również o naftę, wykazały ścisłą współzależność między polityką mocarstw a ich stunkiem do problemu handlu i wydobycia najbardziej pożądanego na świecie surowca — nafty.

Jest to prawda stara i niejednokrotnie powtarzana, ale obecnie wydaje się na czasie przypomnieć ją opanji, gdyż za kulisami politycznymi koncernów naftowych zdają się odbywać nowe przesunięcia. Sprawy te

naogół nie dotarły jeszcze do prasy, ale tem niemniej tutejsze sfery zbliżone do „Royal Dutch Shell” szepczą sobie na ucho, że kolos ten, obejmujący swoimi wpływami całą niemal światową produkcję naftową poza Stanami Zjednoczonymi i Rosją, zamierza przejść do działań ofensywnych, wobec kontrahentów, z którymi, na podstawie międzynarodowych porozumień, zgodnie dotychczas współdziałał. Mówi się więc o mającym jakoby nastąpić ostrym kursie p. Deterdinga w stosunku do nafty sowieckiej. Byłoby to podjęciem walki, która przez szereg lat ze zmienem prowadzona była szczęściem.

Dochodzą głosy, jakoby wyżej wymieniony koncern naftowy uzyskał od rządu angielskiego zapewnienie, iż rząd ten przeciwstawi się w sposób kategoryczny tendencjom Teheranu do opanowania perskich źródeł naftowych.

Mówi się również, że angielsko-szkocki przemysł naftowy nosi się z zamiarem wypowiedzenia szeregu umów międzynarodowych, regulujących rynki zbytu dla poszczególnych eksporterów przetworów naftowych. Ścisłość tych informacji jest niezmiernie trudna do ustalenia. Wiadomym jest bowiem, jak naogół zakonspirowani i zakulisowi drogami chodzą poczynania polityczne dyktatorów naftowych.

Sprawa ta jednak nie jest pozbawiona znaczenia również dla polskiego przemysłu naftowego. Jesli by się dopatrywać genezy przypuszczalnych, ofensywnych w stosunku do konkurentów, posunięć przemysłu naftowego angielskiego, to zatrzymałby się na należącym do przypuszczenia, iż genezą ich jest dewaluacja funta angielskiego, zmagająca konkurencyjność przemysłu angielskiego w tym stopniu, iż czuje on się na siłach stanąć do walki o nowe, korzystniejsze dla siebie uregulowanie spraw zbytu. Nie jest również wykluczone, iż nastąpiło porozumienie dwóch wielkich producentów nafty — dewaluantów Anglii i Stanów Zjednoczonych, wymierzone w sposób zdecydowany przeciw eksportowi produktów naftowych Rosji i niektórych państw europejskich. Jakkolwiek się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości, nie jest wykluczone, iż w niedługim czasie spodziewać się należy zmiany w układzie stosunków, obowiązujących obecnie w produkcji nafty. Byłoby pożądanym, aby zainteresowane czynniki gospodarstwa polskiego śledziły uważnie rozwój wypadków na rynku londyńskim.

OLBRZYMI DEFICYT

Bilansu handlowego Włoch

Handel zagraniczny Włoch w okresie pierwszych 5-ciu miesięcy 1935 r. wykazuje — mimo wprowadzenia na wiosnę r. b. poważnych ograniczeń przywozów — dalsze pogorszenie w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Spadł bowiem zarówno przywóz, jak i wywóz, natomiast ujemne saldo wyliczając powien, wprawdzie nieznaczny, wzrost.

We wspomnianym okresie r. b. przywóz wyniósł 3.121,1 milj. lirów, wywóz 1.964,4 milj. lirów, ujemne saldo zaś 1.156,7 milj. lirów. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. przywóz spadł o 146 milj. lirów, wywóz — o 154 milj. lirów, natomiast ujemne saldo wzrosło o 8 milj. lirów.

Giełda zbożowa

Notowania, z dnia 19-go czerwca

CENY GIEŁDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszonica czerw. jara szkl. 775 gl. 17,25 — 17,75; Pszonica jednolita 742 gl. 17,75 — 18,25; Pszonica zbierana 731 gl. 16,75 — 17,25.

Zyto I standart 700 gl. 13,50 — 13,75; Zyto II standart 687 gl. 13,25 — 13,50; Owies I st. (niezadec.) 497 gl. 16,50 — 17,00; Owies II st. (lekko zadec.) 468 gl. 16,00 — 16,50; Owies III st. (zadec.) 438 gl. 15,75 — 16,00; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — —; Jęczmień 678-673 gl. 16,00 — 16,50; Jęczmień 649 gl. 15,50 — 16,00; Jęczmień 620,5 gl. 15,00 — 15,50; Groch polny 23,00 — 25,00; Groch Victoria 37,00 — 40,00; Wyka 30,00 — 31,00; Peluska 27,00 — 28,00; Seradela podw. czyszczona 14,00 — 15,00; Łubin niebieski 8,50 — 9,00; Łubin żółty 11,00 — 11,50; Rzepak i rzepik zimowy — —; Rzepak i rzepik letni — —; Siemie lniane basis 90 proc. 44,00 — 45,00; Mak niebieski 39,00 — 42,00; Ziemiaki jadalne 4,00 — 4,50; Mąka pszenna gat. I-B 0-45 proc. 30,00 — 33,00; I-C 0-55 proc. 28,00 — 30,00; I-D 0-60 proc. 26,00 — 28,00; I-E 0-65 proc. 24,00 — 26,00; II-B 20-65 proc. 22,00 — 24,00; II-D 45-65 proc. 21,00 — 22,00 II-F 55-65 proc. 20,00 — 21,00; II-G 60-65 proc. 19,00 — 20,00; III-A 65-70 proc. 14,00 — 15,00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,00 — 24,50; I gat. 0-65 proc. 22,00 — 23,00; II gat. 16,50 — 17,50; razowa 17,00 — 18,00; pośludzia 13,50 — 14,50; Otręby pszenne grube przem. stand. 11,00 — 11,50; Otręby pszenne średnie przem. stand. 10,50 — 11,00; Otręby pszenne miękkie 10,50 — 11,00; Otręby żytnie 9,75 — 10,25; Kuchy lniane 17,75 — 18,25; Kuchy rzepakowe 12,00 — 12,50; Kuchy słonecznikowe 16,25 — 16,75; Śruta sojowa 45 proc. 17,75 — 18,25.

Główny obrót 1.280 ton, w tym żyta 475 ton. Tendencja słabsza.

Uwaga! Ceny grochu, maku, mąki i śruoty sojowej rozumieją się łącznie z wórkami, innych artykułów — luzem.

W związku z dekretem, zapowiadającym wycofanie z Włoszech srebra z obiegu, prasa włoska informuje, że wycofane zostaną tylko monety 10-cio i 20-litrowe, natomiast pozostaną w obiegu monety 5-cio litrowe. Zdaniem prasy, wycofanie monet 10 i 20-litrowych wywołane zostało nadmiarem monet srebrnych w bankach, przez co obieg pieniężny napotykał na techniczne trudności.

Argument ten, wysuwany przez prasę włoską, zdaje się być mało przekonujący wobec kar, które dekret przewiduje w stosunku do osób, które będą przechowywały w siebie monety srebrne. Dlatego też przeważa jednak opinia, że celem dekretu, wycofującego srebro z obiegu, jest wypuszczenie dodatkowej emisji biletów państwowych, które pokryte będą zapasem srebra, wycofanego z obiegu. Nie ulega wątpliwości, że globalna suma, na którą wypuszczone zostaną nowe bilety państwowe, będzie znacznie wyższa od wartości srebra, wycofanego z obiegu. Nie wykluczone jest pozatem, że nastąpi jeszcze emisja bilonów z innych metali, która również przysporzy skarbowi włoskiemu nowych środków.

Zaznaczyć należy, że monety 20-litrowe opiewają na łączną sumę 190,8 milj. lirów, monety 10-litrowe — na 636,7 milj. lirów, monety zaś 5-litrowe, które mają pozostać w obiegu — na łączną sumę 807,6 milj. lirów. Nowe posunięcie świadczy niewątpliwie o poważnych trudnościach skarbu włoskiego.

Wywóz polskich guzików

Eksport guzików rozwinął się w r. b. dość znacznie, obejmując prócz guzików kokosowych (do konfekcji męskiej), także guziki galalitowe (do konf. damskiej) i spinki. Duże firmy warszawskie mają obecnie przedstawiciela w Holandji. Podjęte zostały również próby, zmierzające do zdobycia rynku skandynawskiego.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 19-go czerwca

DEWIZY

Belgia 89,65 (sprzedaż 89,88, kupno 89,42); Holandia 359,50 (sprzedaż 360,40, kupno 358,60); Londyn 26,12 (sprzedaż 26,25, kupno 25,95); Nowy Jork 5,29 i jedna ósma (sprzedaż 5,32 i jedna ósma, kupno 5,26 i jedna ósma); Nowy Jork (kabel) 5,29 i trzy ósme (sprzedaż 5,32 i trzy ósme, kupno 5,26 i trzy ósme); Oslo 131,20 (sprzedaż 131,85, kupno 130,55); Paryż 34,98 i pół (sprzedaż 35,07, kupno 34,90); Praga 22,11 (sprzedaż 22,16, kupno 22,06); Szwajcaria 173,12 (sprzedaż 173,55, kupno 172,69); Sztokholm 134,70 (sprzedaż 135,35, kupno 134,05); Włochy 43,68 (sprzedaż 43,80, kupno 43,56); Berlin 213,50 (sprzedaż 214,50, kupno 212,50); Madryt 72,53 (sprzedaż 72,89, kupno 72,17).

Rubel złoty — 4,73 i pół. Dolar złoty — 9,18. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 178. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26,11.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 42,00; 7 proc. poz. stabilizacyjna 65,88 — 65,63 (odcinki po 500 dol.) 66,25 — 66,13 (w proc.); 4 proc. poz. inwestycyjna 105,00; 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 53,45; 5 proc. konwersyjna 66,00; 6 proc. poz. dolarowa 81,25 — 80,75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 93,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 80,00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58,50 — 58,00 — 58,50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51,75; 5 proc. L. Z. Częstochowy (1933 r.) 49,00; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 45,50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 51,50 — 61,75.

AKCJE

Bank Polski — 88,00 — 88,25; Lilpop — 9,50; Modrzewoj — 4,70; Starachowice — 34,00.

Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji niejednolita.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93 (w proc.); 7 proc. śląska — 93 i trzy czwarte — 74 (w proc.).

Upadłości w Polsce

W kwietniu r. b. ogłoszono w Polsce, według danych G. U. S., ogółem 11 upadłości, wobec 29 w marcu r. b., a 13 w kwietniu 1934 r. Z powyższej cyfry przypada na upadłości w województwach centralnych w kwietniu r. b. 6, wobec 14 w marcu r. b. i 7 w kwietniu 1934 r., na wschodzie 0 — 2 — 1, zachodzie 1 — 10 — 2, i południowe 4 — 3 — 3.

Ogólna ilość upadłości w pierwszych czterech miesiącach r. b. wyniosła 66, wobec 97 w odpowiednim okresie 1934 r., obniżyła się więc znacznie. W województwach centralnych ogłoszono 34 upadłości, wobec 65 w 4-ech miesiącach 1934 r., we wschodnich 3 (1), w zachodnich 18 (17), w południowych 11 (14).

Jeśli chodzi o rodzaj przedsiębiorstw według formy prawnej, to ogłoszono w 4-ech miesiącach r. b. 9 upadłości spółek akcyjnych, wobec 8 w odpowiednim okresie poprzedniego roku, 17 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością (19), 6 spółek firmowych i komandytowych (11), 12 spółdzielni (17) i 22 upadłości w przedsiębiorstwach jednoosobowych (42).

Upadłości w poszczególnych gałęziach gospodarstwa przedstawiały się w pierwszych 4-ech miesiącach r. b. następująco: (w nawiasach cyfry z odpowiedniego okresu 1934 r.): przemysł razem 41 (45), w tem mineralny 2 (3), naftowy, maszynowy i elektrotechniczny 4 (8), chemiczny 2 (5), włókienniczy 4 (10), drzewny 5 (4), odzieżowy i galanterijny 3 (2), spożywczy 12 (6), poligraficzny 4 (3), budowlany 2 (4), inne 3 (0); handel razem 25 (52), w tem towarowy 17 (41), z czego spożywczy 2 (12), manufakturowy i konfekcyjny 6 (12), inny 9 (17), handel pieniężny 5 (10), inny 3 (1).

Mówi się również, że angielsko-szkocki przemysł naftowy nosi się z zamiarem wypowiedzenia szeregu umów międzynarodowych, regulujących rynki zbytu dla poszczególnych eksporterów przetworów naftowych. Ścisłość tych informacji jest niezmiernie trudna do ustalenia. Wiadomym jest bowiem, jak naogół zakonspirowani i zakulisowi drogami chodzą poczynania polityczne dyktatorów naftowych.

Sprawa ta jednak nie jest pozbawiona znaczenia również dla polskiego przemysłu naftowego. Jesli by się dopatrywać genezy przypuszczalnych, ofensywnych w stosunku do konkurentów, posunięć przemysłu naftowego angielskiego, to zatrzymałby się na należącym do przypuszczenia, iż genezą ich jest dewaluacja funta angielskiego, zmagająca konkurencyjność przemysłu angielskiego w tym stopniu, iż czuje on się na siłach stanąć do walki o nowe, korzystniejsze dla siebie uregulowanie spraw zbytu. Nie jest również wykluczone, iż nastąpiło porozumienie dwóch wielkich producentów nafty — dewaluantów Anglii i Stanów Zjednoczonych, wymierzone w sposób zdecydowany przeciw eksportowi produktów naftowych Rosji i niektórych państw europejskich. Jakkolwiek się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości, nie jest wykluczone, iż w niedługim czasie spodziewać się należy zmiany w układzie stosunków, obowiązujących obecnie w produkcji nafty. Byłoby pożądanym, aby zainteresowane czynniki gospodarstwa polskiego śledziły uważnie rozwój wypadków na rynku londyńskim.

Handel zagraniczny Niemiec w okresie styczeń-maj r. b. wyniósł po stronie importu 1.808,3 milj. RM, po stronie eksportu zaś 1.644,2 milj. RM. Ujemne saldo za ten okres wyniosło więc 164,1 milj. RM.

Handel zagraniczny Niemiec w okresie styczeń-maj r. b. wyniósł po stronie importu 1.808,3 milj. RM, po stronie eksportu zaś 1.644,2 milj. RM. Ujemne saldo za ten okres wyniosło więc 164,1 milj. RM.

Groźna wymowa cyfr

Kurczenie się obrotów zagranicznych Rzeszy

Handel zagraniczny Rzeszy niemieckiej w maju r. b. przedstawiał się następująco (w milj. RM. — pierwsza liczba w nawiasie oznacza dane za kwiecień r. b., druga — za maj r. ub.): import 332,5 (359,4 — 379,5), eksport — 337,0 (340,3 — 337,3), saldo plus 4,5 (minus 19,1 — minus 42,2).

Bilans Banku Rzeszy

Bilans Banku Rzeszy z dnia 15 czerwca r. b. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim bilansem (w milj. RM.): depozyty spadły o 166,7 do 4.250,2, przy czym zapas wksli i czeków handlowych spadł o 148,2 do 3.549,4; obieg banknotów skurczył się o 137,7 do 3.594,6; obieg odcinków Banku Rentowego spadł o 5,3 do 363,3; obieg bilonu wzrósł o 58,9 do 1.491,9; zapas złota i dewiz wzrósł o 0,9 do 88,0, przy czym cały ten wzrost przypada na zapas złota, który wynosi 84, podczas gdy zapas dewiz 4,0. Wzrost zapasu złota pochodzi z zakupów, dokonanych zagranicą, przy czym — jak stwierdzają koła bankowe — niska cena złota w Londynie w stosunku do marki ożywiła transakcje arbitrażowe.

Jak widać więc, import w maju r. b. poważnie spadł w porównaniu z kwietniem r. b. Był on zresztą mniejszy od importu w ciągu kilkunastu poprzedzających miesięcy 1934 i 1935 r. i pozostaje na poziomie, wyraźnie niższym od przeciętnej miesięcznej wszystkich poprzednich lat z r. 1933 — rokiem najniższego importu włącznie. Przeciętna miesięczna wynosiła bowiem w 1933 r. 350,3 milj. RM, a w r. ub. 370,9 milj. RM. Z poszczególnych grup importu największy spadek wykazała grupa środków żywnościowych i napojów oraz grupa wyrobów gotowych.

Eksport w maju r. b. nieco spadł w porównaniu z kwietniem i był prawie dokładnie taki sam, jak w maju r. ub. Pozostaje on na poziomie nieco niższym od przeciętnej miesięcznej r. 1934 — 347,2 milj. RM. Z poszczególnych grup eksportu spadek wykazał wywóz wyrobów gotowych, natomiast wywóz surowców i półfabrykatów wzrósł.

Handel zagraniczny Niemiec w okresie styczeń-maj r. b. wyniósł po stronie importu 1.808,3 milj. RM, po stronie eksportu zaś 1.644,2 milj. RM. Ujemne saldo za ten okres wyniosło więc 164,1 milj. RM.

Kto wygrał na loterii?

1-szy dzień ciągnięcia I klasy, główne wygrane

I i II CIĄNIENIE

10.000 zł. 122930.	28393 32988 38895 53811 57746 71219 86139
5.000 zł. 44781.	86731 86731 88945 94154 102284 109147
2.000 zł. 87834.	116944 132099 135676 138932 140721 147146
Po 1.000 zł. 63711 82540 84880 84440.	157934 158533 162294 178060 63 219 72 636
Po 500 zł. 63180 167458 182876.	179766.
Po 400 zł. 18155 55597 79922 184756.	180154 283 98 342 95 97 550 961 181104
Po 200 zł. 12605 27438 51687 54052 95217	68 87 271 647 750 888 834 182059 199 211
128616 149047 158089.	183014 15 169 318 865 924 39 184180 360 610
Po 150 zł. 11745 12850 19069 27332 26833	46 90 982.

tak uporczywie używa wciąż tej samej metody tortur w stosunku do niego. Los zachowuje się dziecinnie i powinien zmienić sposób postępowania. Ta historia z łydkami mogła być nawet zabawna, ale raz. Ciągłe cygę powtarzanie — staje się nudne.

Nagle odetchnął z ulga. Przypomniał sobie ostatnią rozmowę Hamiltona Beamisha z policjantem, z której okazało się, że właścicielka łydek, które mu się ukazały, była jego dawna przyjaciółka z East Gilead, a mianowicie May Stubbs. Zobaczywszy łydki ponownie, Jerzy przyszedł oczywiście do wniosku, że należą one, tak jak poprzednie, do May Stubbs i że wróciła ona prawdopodobnie po to, aby coś zabrać — puder naprzykład, lub pomadkę do ust, o których wskutek sprzeczki z policjantem zapomniała. Oczywiście zmienia to całą sytuację. Zamiast nowego wroga, ma przed sobą sprzymierzeńca. Dziewczyna o tak szerokim horyzoncie umysłowym, jak May, zrozumie odrazu motywy, które zmusiły go do schowania się pod łóżkiem i będzie mu współczuć. Będzie mógł jej użyć poza tem jako wywiadownicę, żeby zbadała, czy na klatce schodowej nikt z policji nie czatuje. Krótko mówiąc, pojawienie się nowych łydek zamiast być nowym nieszcześciem, stanie się rzeczą najlepszą, jaka mogła się wydarzyć.

Głośno kichając — albowiem wpadł mu do nośta strzępek pierza — Jerzy wytoczył się z pod łóżka i dźwigając się z podłogi z wesołym śmiechem spojrzął w wylupiaste oczy osoby zupełnie mu nieznannej.

Takie wrażenie przynajmniej odniósł w pierwszej chwili. Stopniowo jednak, przyglądając się jej pilnie, zaczął dochodzić do wniosku, że gdzieś kiedyś musiał ją widzieć. Ale gdzie? Ale kiedy?

Dziewczyna nie odrywała od niego oczu. Była mała i ładna, miała żywe, czarne oczy i usta, które — gdyby nie były rozwarłe w tej chwili, jak u ryby — byłyby nadzwyczajnie ponne. Milczenie panowało w alkowie; pani Waddington natężając słuch pod drzwiami, zaczęła już mniemać, że Jerzego niema w tej jaskini, że będzie musiała w dalszym ciągu czuwać, kiedy nagle odezwały się głosy. O czym mówiły, tego nie mogła dosłyszeć, albowiem drzwi były grube, ale niewątpliwie jeden głos był głosem Jerzego. Pani Waddington, bardzo zadowolona, cicho się odsunęła. Jej podejrzenia potwierdziły się i teraz szybko należało zdecydować się, co czynić. Odeszła w cień olbrzymiej beczki z wodą i tam zapadła w głęboką zadumę.

Dziewczyna w alkowie nie odrywając oczu od Jerzego, zaczęła się cofać. Przy trzecim kroku stuknęła głową w ścianę i wstrząs ten jakby przywrócił jej mowę.

— Co pan robi tu, w mojej sypialni? — zawołała.

Pytanie miało taki skutek, że w Jerzym zakłopotanie ustąpiło miejsca bulgoczącej wściekłości. Co zawiele, to zawiele — rozumował słusznie. Wszystko się sprysnęło tego wieczora, żeby jego alkowie zamienić w boisko narodów, ale prędzej zginie, aniżeli się zgodzi, aby goście uważali jego sypialnię za swoją.

— Co to ma znaczyć: „w mojej sypialni”? — spytał gwałtownie. Kto pani jest?

— Jestem pani Mullet.

— Kto taki?

— Żona Fryderyka Mulleta.

(d. c. n.)

21)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Fala żalości ogarnęła Jerzego Fincha. Czemu jest tak prześladowany? Tak mało przecież żąda od życia: chociażby tylko, aby mu pozwolono leżeć spokojnie pod łóżkiem i wdychać pierze. A jednak, co się dzieje? Przeszkody jedna za drugą. Nie, tylko obcasy, obcasy, obcasy, stukające tu i tam. Odkąd odkrył swoje obecne schowanko, świat cały stał się jednym piekielnym stukaniem obcasów. Jest to niesprawiedliwość i krzywda. Jedyną okolicznością łagodzącą dla tych obcasów, które obecnie słyszał, było to, że stukają one zbyt lekko, ażeby mogły być obcasami nowojorskiego policjanta. Zbliżyły się one do samych drzwi. W tej chwili wkroczyły do pokoju.

Jerzy Finch nie omylił się w swych przypuszczeniach. Coś trzasnęło w kontakcie. Światło skoczyło, jak żywe stworzenie. Kiedy Jerzy otworzył oczy, ujrzał parę łydek, obleczonych w przezroczyście jedwab.

Drzwi się zamknęły. A pani Waddington, która przed chwilą wspięła się po drabinie pożarnej na dach, przyłożyła ucho do dziurki od klucza i stała, nasłuchując. Czują, że coś się zaczyna dziać.

§ 5.

Jerzy Finch, patrząc na swego najświeższego gościa, czuł przez chwilę tylko żal do losu za to, że

Zydowska gazetka szkolna

W dniu wczorajszym przy ul. Leszno 8 z okna lokalu nr. 8, znajdującego się na 4 piętrze wyrzucono pisemko p. t. „Front uczniowski rewolucyjnego związku niezależnej młodzieży szkolnej” Nr. 5 z datą maj — czerwiec. Właścicielem lokalu jest Bakiend Ber. (n).

O krok od śmierci

Przy ul. Solec 48, w mieszkaniu Franciszki Zebrowskiej, wdowy, córki jej, Marja Rulkowska, w przystępie rozstroju nerwowego chwyciła nabiłą dubeltówkę i usiłowała strzelać do siebie. W chwili, gdy R. zamierzała nogą nacisnąć spust, Zebrowska uderzyła ręką w kolbę. Padł strzał i cały nabój utkwiał w suficie. Jednocześnie niedoszła samobójczyni upadła zemdlona. Domownicy wezwali lekarza, który doprowadził niedoszłą samobójczynię do przytomności.

Nowe gmachy miejskie

W najbliższym czasie rozpoczęta będzie dalsza budowa gmachu Muzeum Narodowego w Al. 3 Maja. Tegoroczny program robót przewiduje wykonanie całości budynku (środkowej pozostałej jeszcze części) w stanie surowym. Wykończenie gmachu nastąpi w przyszłym roku. Poza tem rozpoczęta będzie niebawem budowa gmachu dla straży ogniowej przy zbiegu Polnej i pl. Unji Lubelskiej. Będzie to gmach o 6 kondygnacjach. W r.b. dom ten wybudowany będzie w stanie surowym, a ostateczne jego wykończenie nastąpi w przyszłym roku. Na pierwszym piętrze mieścić się będą biura zarządu straży, a na pozostałych mieszkania. W suterynach przewidziany jest schron.

Wkrótce rozpoczęta też będzie rozbiorca oficyny od ul. Daniłowiczowskiej, poczem rozpoczęta będzie budowa 4-piętrowego pawilonu, objęta ogólnym programem przebudowy ratusza. Pawilon doprowadzony będzie w r. b. pod dach; przeznaczony on jest na biura Zarządu Miejskiego.

Niezależnie od tego na ukończeniu jest budowa 8 gmachów szkolnych i domu administracyjnego szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Wkrótce też rozpoczęta będzie budowa drugiej serji gmachów szkolnych w liczbie siedmiu. (b)

Ceny mięsa

Według urzędowych danych, na 1 czerwca, zanotowano następujące ceny mięsa wołowego z 20 proc. dokładką kości: Poznań — 1 zł. 60 gr., Warszawa — 1 zł. 40 gr., Katowice — 1 zł. 25 gr., Łódź i Kraków — 1 zł. 20 gr., Gdynia — 1 zł. 15 gr., Lublin i Sosnowiec — 1 zł. 10 gr., Włocławek, Białystok, Toruń i Lwów — 1 zł., Wilno — 95 gr., Tarnopol i Brześć n/B. — 90 gr., Kielce, Nowogródka i Drohobycz — 80 gr., wreszcie Stanisławów — 60 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej. (b)

Pobór rocznika 1914

W sobotę, 22 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi zamieszkałym w 1 i 2 dzielnicach XXVI komisariatu P. P., w komisji poborowej Nr. 2, zam. w 7 i 8 dzielnicach VI kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 14 i 15 dzielnicach V komisariatu P. P., wreszcie w komisji Nr. 4, zam. w 4 i 5 dzielnicach XIX/XXII kom. P. P. (b)

Specjalny pociąg do Łowicza

W dzień Bożego Ciała Liga popierania turystyki uruchomi pociąg popularny do Łowicza.

Wobec przebudowy torów na dworcu Głównym, pociąg odepędzie z dworca Gdańskiego o g. 7 m. 10, przybędzie do Łowicza o g. 9 m. 8, wyruszy z powrotem z Łowicza o g. 20 i przybędzie do Warszawy Gdańskiej o g. 21 m. 50.

„Maż Lusi”

Szympanśca „Lusia”, znajdująca się od kilku lat w ZOO, otrzyma w dniu 23 b. m. towarzysza. Dotąd przybyły niedawno szympanś był pod opieką lekarza poddany badaniu zdrowia. Okazało się, że jest on zupełnie zdrowy, wobec czego w najbliższą niedzielę o godz. 12 zostanie poraz pierwszy wpuszczony do klatki „Lusi”.

Narodziny daniela

W Miejskim Ogrodzie Zoologicznym urodził się wczoraj daniel. Ogród posiada przeto obecnie stadko danieli, złożone z 7 sztuk. Mały czuje się dobrze. (b)

Aby ratować żonę

Po wyroku — przyznał się do zbrodni Ekshumacja zwłok po 16 latach

W r. 1919 w kwietniu w Lipnie zamordowano Eudoksję Impert, kobietę, cieszącą się opinią bardzo zamożnej, ciotkę policjanta z miejscowego posterunku Leona Błochowicza, u którego mieszkała.

Ponieważ w noc zabójstwa Impertowej, Błochowicz wraz z żoną wyjechał z Lipna w niewiadomym kierunku, podejrzenia odrazu skierowały się w ich stronę.

Sledztwo, przeprowadzone w tej sprawie, wykazało, że Impertową zamordowano uderzeniem ostrego narzędzia w głowę, następnie zaś zwłoki zawleczono nad brzeg rzeki i wrzucono do wody. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodni dokonali Błochowiczowie wspólnie lub przynajmniej ze wspólnym porozumieniem.

Poszukiwani przez policję ukrywali się przez czas dłuższy we Francji, ale wreszcie policja francuska aresztowała ich i oddała w ręce władz polskich.

W wyniku sprawy sądowej, podczas której konsekwentnie wypierali się winy, skazani zostali obydwój na kary po 10 lat więzienia. Wyrok ten został następnie zatwierdzony przez Sąd Najwyższy.

Wówczas dopiero pękła bomba. Błochowicz, widząc, że nic go nie uratuje od kary, przyznał się do winy wobec lekarza więziennego d-ra Jerzego Szpakowskiego, twierdząc jednak, że zbrodni dokonał sam bez udziału, a nawet bez wiedzy żony, która sądzi dotąd, że obydwój padli ofiarą pomyłki sądowej. Na żądanie lekarza, więzień spisał swoje zeznanie na 12 stronach, drobniogłową opisując przebieg mordu. Między innymi twierdzi on, że wyniki sledztwa, stwierdzające śmierć Impertowej od uderzenia ostrym narzędziem nie odpowiadają rzeczywistości. W istocie zabił ją wystrzałem z rewolweru kal. 7,65 w głowę, a ponieważ w czasie oględzin zwłok nie za-

ważono nigdzie wylotu kuli, pocisk musi dotąd zapewne tkwić w czaszce.

Sprawą zajął się ponownie obrońca Błochowiczów adw. Hofmokr - Ostrowski, który zgłosił wniosek o wszczęcie rewizji procesu.

Jak słycać, władze sądowe postanowiły przeprowadzić ekshumację zwłok, w celu ustalenia, czy Impertowa istotnie została zamordowana kulą rewolwerową. Gdyby okoliczność ta okazała się

prawdziwa, mogłaby posłużyć, obok innych, jako argument, przemawiający za wznowieniem procesu.

Z drugiej strony istnieje duże prawdopodobieństwo, że Błochowicz zrezygnowany co do swojego losu, usiłuje przynajmniej uchronić od kary długoletniego więzienia żonę, biorąc całą winę na siebie.

Dalsze badania przyczynią się zapewne do wyjaśnienia tych wątpliwości.

Ś. + P.

Ksiądz FRANCISZEK CHEŁCHOWSKI
Kanonik Kolegiaty Pułtuskiej, Dziekan i Proboszcz Raciąski,
Opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 18 czerwca 1935 r. przeżywszy lat 67.

Ekspozycja zwłok do miejscowego kościoła odbędzie się w czwartek dnia 20 b. m. o godz. 7 wiecz.

Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy w piątek dnia 21 b. m. o godz. 10 rano, o smutnych tych obrzędach zawiadamia RODZINA I KSIĄDZ WIKARY

Dwaj więźniowie spaleni żywcem w areszcie

Echa głośnego wypadku przed sądem

W ciągu najbliższych dni znajdzie się na wokandy Sądu Apelacyjnego w Warszawie sprawa, będąca echem głośnego przed paru miesiącami wypadku w Stoczku Łukowskim.

W nocy z 27 na 28 stycznia mieszkańcy domów, położonych opodal posesji magistratu, gdzie mieścił się areszt miejski, zostali zaalarmowani przeraźliwymi krzykami aresztantów, wzywających ratunku.

Przed aresztem w ciągu paru minut zebrał się tłum. Jak się okazało, w jednej z cel wybuchł pożar. Ponieważ nie było na miejscu żadnego z dozorców miejskich, tłum przystąpił do sforsowania wejścia, aby ginących w płomieniach więźniów wyswobodzić. Po paru minutach odrzwia zewnętrzne ustąpiły, ale kiedy usiłowano wylać drzwi do celi, główne narzędzie, którym się posługiwano: duża, mocna siekiera pękła i w akcji nastąpiła fatalna dla więźniów zwłoka.

Na miejsce przybył wprawdzie dozorca nocny aresztu Józef Kaczor, ale nie miał kluczy. Dopiero wezwany dozorca dzienny Jan Ptaszyński, płonącą celę otworzył. Wydobyto z niej trzech więźniów: Franciszka Pasika, Jana Pastuszka i Władysława Nicia. Dawali jeszcze oznaki życia, więc przewieziono ich do szpitala, gdzie dwaj pierwsi po kilku godzinach zmarli. Nicia udało się uratować, ale został okaleczony na całe życie.

Wszyscy trzej odsiadywali drobne kary aresztu za wykroczenia administracyjne. Wypadek nabrał znacznego rozgłosu. Wytoczono sledztwo i oskarżono Józefa Kaczora, dozorcę nocnego aresztu o niedbalstwo służbowe. Postawiony przed sądem pierwszej instancji tłumaczył się, że słyszał wprawdzie krzyki w areszcie, ale sądził, że są to odgłosy zabawy więźniów. Pożar wynikł z winy jednego z aresztantów, który położył się spać na przycz. z niedopałkiem papierosa w ustach. Niedopałek upadł na zie-

Strajk w fabryce „Pionier”

W dniu 17 b. m. w godzinach rannych wybuchł strajk w fabryce obrabiarek „Pionier” przy ul. Krochmalnej 71 z powodu niewypłacania zaległych zarobków. Strajkuje około 100 osób. Przebieg strajku spokojny. (n).

Plon nędzy

Nocy ubiegłej z mostu Kierbedzia skończył do Wisły 33-letni Henryk Grosicki, ślusarz, bezrobotny i bezdomny. Desperata wyratowali posterunkowi komisariatu rzeczniczego Jan Gronowski i Fryderyk Flak. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, doprowadził desperata do przytomności, poczem przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego.

„Wianki” i „Święto morza”

Uroczystość wianków od dwóch lat połączona jest w Warszawie ze „Świętem Morza” i w r. b. odbędzie się 28 b. m. o godz. 20 z tradycyjnym programem: defiladą udekorowanych łodzi po Wiśle w granicach Wielkiej Warszawy, puszczaniem wianków i ogniami sztucznymi. (b).

U sprzedawców gazet

żądajcie

„WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO”

Zjazd pracowników lotnictwa

Związek posiada 17 oddziałów w Polsce

Odbył się w Warszawie, w lokalu własnym przy ul. Chmielnej 5, VII Walny Zjazd delegatów Związku zaw. pracowników lotnictwa w Polsce. Przewodniczył na zjeździe inż. Nowakowski. Zjazd witali pp. Sokalowa i dr. Wróblewski. Sprawozdanie zarządu gł. referował prezes ustępującego zarządu — p. Morawski. Ze sprawozdania tego wynika, że związek posiada 17 oddziałów w następujących miastach: Warszawa, Poznań, Toruń, Bydgoszcz, Lwów, Lida, Kraków, Katowice, Grudziądz, Jabłonna Legionowa, Lublin; Biała, Podlaska i Dęblin, obejmując zgórą 70 proc. wszystkich pracowników, zatrudnionych w komunikacji i przemyśle lotniczym. W wyniku starań zarządu posunęła się naprzód sprawa zawarcia umowy zbiorowej w lotnictwie, która ureguluje warunki pra-

cy i płac w tej dziedzinie. W Okręgu Pomorskim, dzięki zabiegom związku, uzyskano trwałe stawki płac dla pracowników lotnictwa w Toruniu.

Z ciekawej dyskusji, jaka się wywiązała po sprawozdaniu, dowiedzieliśmy się, że wielu kierowników przedsiębiorstw lotniczych nie przestrzega obowiązującego ustawodawstwa społecznego, ale wprowadza zarządzenia, krzywdzące pracowników lotnictwa. W wyniku dyskusji uchwalono absolutorium z podziękowaniem ustępującym władzom, oraz powzięto szereg uchwał, m. in. domagających się powołania do życia Izby pracy, utrzymania dotychczasowych świadczeń w ubezpieczalniach społecznych, zawarcia umowy zbiorowej w lotnictwie i t. p. (p).

Zakończenie egzaminów wstępnych w szkołach

We środę zakończone zostały 3-dniowe egzaminy wstępne w gimnazjach państwowych i prywatnych. Wyniki podane będą do wiadomości rodziców w nadchodzącą sobotę.

Na zarządzenie kuratorjum szkolnego tegoroczne egzaminy wstępne obejmowały również badania inteligencji kandydatów i kandydatek sposobem psychotechnicznym.

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK”

dotycząca zmian nazwisk żydowskich na polskie w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danymi, dotyczącymi każdej z tych osób).

CENA 2 ZŁ.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w sekretarjacie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego.

Nowe koncesje na taksówki

Zgodnie z rozporządzeniem ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych z dnia 4.IV.35 r., zarząd miejski przystąpił do wydawania nowych koncesyj na przedsiębiorstwa dorożek samochodowych.

Dla uzyskania koncesji petenci są obowiązani przedstawić: dowód obywatelstwa polskiego, książeczkę służby wojskowej, oraz dowód kwalifikacji fachowych, potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa samochodowego.

Przedsiębiorcy, których dorożki samochodowe jeszcze kursują, ale których uprawnienia na zasadzie nowej ustawy przemysłowej wygasły z dniem 6.V. r. b., powinni zaopatrzyć się w nowe koncesje najpóźniej w terminie do dnia 19 lipca roku bieżącego.

Ci przedsiębiorcy dorożek samochodowych, którzy wymaganych formalności nie wypełniają, narażają się na wycofanie swych dorożek z ruchu ulicznego.

Znaczki na legitymacjach

Towarzystw turystycznych

W myśl nowej instrukcji kolejowej, legitymacje członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Kajakowego, oraz Beskidenverein, powinny być zaopatrzone w znaczki Ligi Popierania Turystyki w cenie 50 gr. Jedynie legitymacje z tym znaczkiem upoważniają do nabywania ulgowych biletów turystycznych na przejazdy 1.000— lub 2.500 kilometrowe.

Również dla uzyskania zniżki w wysokości 33,5 proc. przy przejazdach grupowych członków tych towarzystw, w liczbie przynajmniej 5 osób, niezbędne jest

posiadanie legitymacji, zaopatrzonej w znaczek Ligi Popierania Turystyki.

Liga Popierania Turystyki przesłała pierwszą partję tych znaczków do wszystkich oddziałów Orbisu, gdzie członkowie wyżej wymienionych Towarzystw mogą je nabywać po cenie minimalnej.

5000 nalogowych narkomanów w Polsce

Statystyki policyjne i sądowe opracowane na podstawie spraw karnych, wytaczanych za bezprawne zdobywanie środków narkotycznych przez fałszowanie recept i t. d. wykazują, iż w Polsce jest obecnie przeszło 5.000 nalogowych narkomanów. Walka z narkomanją jest utrudniona, gdyż nalogowi narkomani rzadko zdradzają źródła zakupu narkotyków, w nadziei, że w przyszłości będą z nich nadal korzystać. (i)

Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

Kronika wileńska.

Obchód Bożego Ciała

Dorocnym zwyczajem całe katolickie Wilno w dniu wczorajszym uroczystość obchodziło święto Bożego Ciała. Już w przeddzień uroczystości miasto przybrało odświętną szatę. W witrynach i oknach sklepów i domów chrześcijańskich na szlaku procesji wystawiono obrazy święte, balkony przybrano dywanami, a wejścia do domów zielenią.

Wyznaczona na godzinę ranne procesja niesłety w oznaczonym czasie nie doszła do skutku z powodu deszczu.

Procesja odbyła się dopiero między godzinami 4 a 6-tą po południu. Procesje parafjalne ze wszystkich kościołów zgromadziły się w Ostrej Bramie i przeciągnęły ulicami: Ostrobramską, Wielką, Zamkową, obok Bazyliki, Mickiewicza i wreszcie ul. Orzeszkowej — do kościoła św. Jerzego, gdzie po błogosławieństwie,

udzielonem przez J. E. Ks. Arcybiskupa Jędrzejowskiego nastąpiło rozwiązanie procesji, które odprawiane przez wiernych swej parafji powróciły do poszczególnych kościołów.

Na drodze, którą przeciągała procesja ustawiono cztery ołtarze, a mianowicie przy kościele św. Kazimierza, przy kościele św. Jana, przy Bazylice Katedralnej oraz przy kościele św. Jerzego. Przy każdym z tych ołtarzy odśpiewano Ewangelię świętą.

Przenajświętszy Sakrament w otoczeniu przedstawicieli władz niósł przez całą trasę procesji J. E. Ks. Arcybiskup Jędrzejowski, który też na końcu udzielił błogosławieństwa wiernym.

W procesji wzięły udział organizacje społeczne i tłumy wiernych, tak iż wrażenie było imponujące. (x)

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Pogoda o zachmurzeniu zmieniającym, młającym i przelotnymi deszczami, głównie w Wileńskiem.
Chłodno.
Umiarkowane wiatry z zachodu i północo-zachodu.

DYZYUR W APTEK:
Od dnia 17. VI do 23. VI. włącznie dyżurują w nocy następujące apteki:
Rostkowskiego — Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — Wielka 3, Augustowskiej — Kijowska 2, Frumkina — Niemiecka 23.

Z MIASTA.
— Delegacja nowego Zarządu Gminy żydowskiej. Na pierwszym posiedzeniu mianowanego Zarządu Gminy żydowskiej zapadła uchwała wyłonienia specjalnej komisji, która ma podjąć interwencję u p. Prezydenta miasta d-ra Maleszewskiego w sprawie komasacji szkół żydowskich, znajdujących się na utrzymaniu miasta. (x)

SPRAWY WOJSKOWE
— Komisja Poborowa Dziś 21 b. m. przed Komisją Poborową winni są stawić się wszyscy poborowi rocznika 1914-go i starszych, którzy

we właściwym terminie z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do wojskowości.

Komisja Poborowa urządzą w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2 od godz. 8 rano. (x)

WYPADKI.
— Zamach samobójczy. We środę późnym wieczorem popełnił samobójstwo urzędnik Banku Rolnego Edward Klasse l. 35, zamieszkały przy ul. Podgórznej 1 m. 14. Kula przebiła klatkę piersiową w okolicy serca i przeszła na wylot. Przyczyną zamachu samobójczego nie ustalono. (k)

— Pokąsany przez psa. Wczoraj zgłosił się do Pogotowia ratunkowego dwunastoletni gazeciarz Czesław Wysocki (Rysia 24 m. 1) mocno pokąsany przez psa w lewą nogę. Szarpana rana grozi zakażeniem krwi. (k)

KRONIKA POLICYJNA.
— Okradziony na plaży. Na plaży wileńskiej okradziony został z ubrania niejaki P. Komar (Piłsudskiego 7), którego złodzieje pozostawili na brzegu w kostjumie Adama. (x)

Stacja autobusów zamiejskich

Sprawa budowy w Wilnie stacji dla autobusów zamiejskich jest przy słowowym tasiemcem, wypełniającym szpalty gazet wileńskich, kiedy niema innego, odpowiedniejszego materiału.

Ale obecnie poruszamy ją nie z powodu zastój, właściwego porze letniej, ale z tego powodu, że istotnie staje się ona aktualną.

Zarząd m. Wilna doszedł do przekonania, że postój autobusów przy ul. Orzeszkowej, wobec budowy pomnika Mickiewicza i nadania całej dzielnicy innego charakteru, musi być zlikwidowany. Dworzec autobusowy musi więc być zbudowany. Będzie to nie tylko postój autobusów i schronienie dla podróż-

nych przed zimnem i niepogodą, ale obejmie także przechowanie bagażu, byfet, sprzedaż gazet, papierosów, fryzjerna itp. Rzecz jest pomyslna w ten sposób, by opłaty z tytułu dzierżawy opłaciły po szeregu lat koszt budowy.

Najtrudniej jest z wyborem miejsca na przyszłą stację autobusową. Rozpatrywano różne place, jak: plac Jezuicki, koło komendy miasta Wilna, plac po-Bosackowy, rynek Drzewny itp., ale żaden z nich nie odpowiada całkowicie warunkom. Najdogodniej byłoby umieścić stację autobusową przy ul. Zawalnej i w tym też kierunku pójść starania Magistratu.

Urząd wojewódzki żąda etatu urbanisty

Urząd wojewódzki w Wilnie wystosował do Zarządu m. Wilna pismo, żądając wstawienia do t. zw. statutu etatów służbowych pracowników miejskich etatu inżyniera

urbanisty w V-ym st. służbowym. Zadaniem inżyniera urbanisty będzie sporządzenie planu regulacyjnego m. Wilna, co jest od szeregu lat palącą kwestją.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Synd. Dziennikarzy w Wilnie

Wczoraj w sali Stow. Techników przy ul. Wileńskiej odbyło się o godz. 16-ej Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich. Zebranie zajął Prezes Syndykatu, p. Szydłowski, poczem przystąpiono do wyboru prezydium zgromadzenia. Na przewodniczącego powołano p. Smałowskiego, na wiceprzewodniczącego p. L. Abramowicza, na asesora p. Łęskiego i p. Lubierzyńskiego.

Na wniosek p. Święckiego porządek dzienny uzupełniono sprawą rozważenia zarzutów, stawianych p. Kownackiemu z powodu jego słów wypowiedzianych w pokoju adwokackim przy sądzie w Wilnie.

Obrazy od tej właśnie sprawy rozpoczęto. Po dłuższej dyskusji zgromadzenie uchwaliło wniosek, zgłoszony przez red. Okulicza, po-

stanawiający wybór komisji z 5 osób dla zbadania sprawy.

Do komisji wybrano pp.: Okulicza, Abramowicza, Laudyna, Kozia i Święckiego.

Z kolei przystąpiono do rozważenia zarzutów postawionych przez niektórych członków Syndykatu z powodu jakoby nieformalnego przeprowadzenia wyborów Zarządu na poprzednim Walnym Zgromadzeniu. Ponieważ zarzuty dotyczące nieformalności zostały obecnie na zebraniu cofnięte, zgromadzenie przeszło nad tą sprawą do porządku dziennego.

W ostatnim punkcie porządku dziennego miano dokonać drobnej zmiany w Statucie Kasy pożyczkowej Syndykatu, lecz wobec braku kwalifikowanego quorum sprawę tę odłożono do następnego zebrania.

Nowe gmachy szkolne

Magistrat m. Wilna postanowił zaproponować Radzie Mjejskiej przystąpienie do gruntownej przebudowy nieruchomości miejskiej, przy ul. Raduńskiej, gdzie mieści się szkoła powszechna. Koszt przebudowy wyniesie około 60.000 zł. i znajdzie pokrycie w zwyczajnym budżecie tegorocznym m. Wilna.

O ile przebudowa dojdzie do skutku, powstanie prawie nowy, zupełnie odpowiedni budynek szkolny, na miejsce rudery, gdzie warunki były dotychczas opłakane.

Władze miejskie zamierzają również nabyć i przebudować na cele szkolne odpowiednią nieruchomość w dzielnicy Ostrobramskiej. W dzielnicy tej jest dotkliwy brak lokali szkolnych.

Umarzenie zaległości za leczenie w szpitalach miejskich

Na mocy rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej należności gmin miejskich z tytułu opłat za leczenie w szpitalach chorych, pochodzących z gmin obcych, o ile powstały przed rokiem 1930-ym zostają umorzone.

Wyrzeczenie się tych należności przez gminę m. Wilna stanowi nielada zasitek ze strony miasta na rzecz gmin wiejskich.

Ostatnio Magistrat m. Wilna uchwalił wobec tego skreslić 282.000

Znowu napad wilka

Wilki, który, jak donosiliśmy wczoraj, dotkliwie pogryzł gajowego i fernala z maj. Gudełki, grasując w pobliżu wioski Kiderańce gminy małosolecznickiej, znowu napadł na ludzi.

lem stwierdzenia, czy wilk nie był wściekły. Wszyscy pokąsani przez wilka umieszczeni zostali w szpitalu dla przeprowadzenia serji zastrzyków od wścieklizny. (k)

Ofiarą dzikiej bestji stał się tym razem paśtuch ze wsi Kiderańce — Antoni Czepulanis l. 15, oraz rolnik z wioski Skierdziany — Adam Kisłowski l. 55.

Pierwszemu wilk mocno poszarpał kłami ręce i nogi, drugiemu zaś tylko prawą rękę. Wieśniak broniąc się przed wilkiem, zadał mu mocny cios nożem w szyję i to dopiero zmusiło zwierzę do ucieczki. W kilka godzin później parobcy z wyżej wymienionych wiosek, uzbrojeni w drągi i noże udali się na poszukiwanie prawdopodobnie wściekłego wilka, którego dopadli w lesie i zabili.

Odciętą głowę bestji przysłano do Wilna, do prywatnej stacji pasteurowskiej prof. Orłowskiego, ce-

Budowa szkoły w Podświlo

W Podświlo, pow. dziśnieńskie, powstał Komitet budowy szkoły imienia KOP. w Podświlo. W związku z tem zorganizowany zostanie festyn ludowy na wojskowym placu sportowym KOP. w Podświlo. Całkowity dochód przeznaczony zostanie na budowę szkoły.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Pohulanka. — Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. Zespół Reduty odegra po raz trzeci i ostatni współczesną komedię A. Cwojdzinskiego p. t. „Teoria Einsteina”. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. komedia współczesna Z. Marynowskiego p. t. „Rozwód”. Ceny niższe.

— Premiera w Teatrze Letnim. W poniedziałek dn. 24.VI o godz. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się premiera lekkiej komedii znanej spółki autorskiej Arnolda i Bacha p. t. „Hurra jest chłopczyk” w reżyserji J. Bo-neckiego.

— Koncert Janiny Kulczyckiej w parku im. gen. Żeligowskiego. Znakomita śpiewaczka Janina Kulczycka wystąpi dziś o godz. 8 m. 45 w muszli koncertowej ze swym wielce urozmaiconym programem, obejmującym fragmenty operowe i arje operetkowe (w dekoracjach i kostjumach), oraz romanse klasyczne, pieśni ludowe, neapolitańskie, romanse cygańskie (w strojach oryginalnych). Ceny letnie.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. — Dziś o godz. 8.30 wiecz. ukaże się „Baron Cygański” Ceny propagandowe od 25 gr.

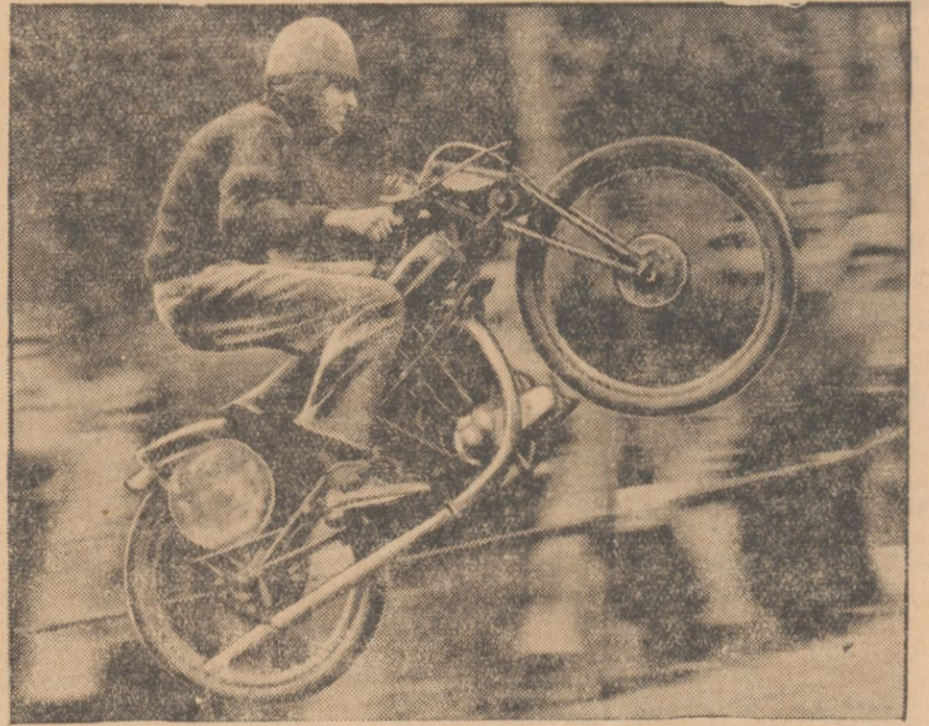
— Popołudniówka niedzielna w „Lutni” Niedzielne przedstawienie popołudniowe wypełni op. O. Straussa „Ostatni walc”.

— Teatr „Rewja”. Dziś o godz. 6.30 i 9.15 dwa seanse rewji p. t. „Frontem do Morza”. Ceny miejsc nie podwyższone.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 21 czerwca.
6.30: Pieśń. 6.35: Pobudka do gimnastyki. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. 7.30: Pogadanka sportowo-turystyczna. 7.35: Muzyka. 8.25: Giełda rolnicza. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik południowy. 12.15: Koncert. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: D. c. koncertu. 13.30—13.33: Z rynku pracy. 15.15: Audycja dla dzieci. 15.25: Zycie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Płyty. 16.00: Odczyt z cyklu „Higjena w lecie”. 16.15: Koncert. 16.35: Pogadanka dla chorych. 16.50: Odcinek prozy. 17.00: X-ty koncert z cyklu „5 wieków muzyki kamerajnej”. 17.30: Koncert. 18.00: Reportaż „Letnisko podmiejskie”. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: W świetle rampy — nowości teatralne. 18.45: Płyty. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Utwory na wiolonczelę. 19.50: Szkic literacki. 20.00: Audycja poetycka: „Nowe wiersze poetów wileńskich”. 20.10: Z twórczości Lucjana Marczewskiego. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Koncert symf. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Leoncavallo — Pajace (płyty). 23.00: Kom. met. Do godz. 23.30: — D. c. Leoncavallo — Pajace (płyty).

AKROBATYKA NA MOTOCYKLU.



Dziś wspaniały podwójny program.
1) Pierwszy egzotyczny film wykonany ekrankwle w KOLORACH NATURALNYCH p. t.

PAN „LEGONG”
2) „Otchłań życia”
FREDRIC MARCH, MIRIAM HOPKINS i GEORGES RAFT. w rol. gl. Ceny niższe.

HELIOS Z powodu kolosalnego powodzenia jeszcze dziś 2 GODZINY BEZTROSKI I WESOŁOŚCI

p. t. **Radosna godzina Mickey Mouse** w towarzystwie wszystkich gwiazd genialnego Wajta Disneya. Nadprogram: Aktualja. Dla dzieci 25 gr.

Wkrótce artystyczna rewelacja świata „**MAŁE KOBIETKI**” z Katharin Hepburn

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. XXVI p. t.

FRONTEM DO MORZA
Wielki urozmaicony program rewjowy w 2 zesłach i 18 obrazach. Z udziałem J. SCIWIARSKIEGO, i BORIANI i W. MORAWSKIEJ. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse o g. 4, 6.30 i 9-ej. W soboty kasa czynna do 10-ej.

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!

Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.

OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!!
jakim jest

„DZIENNIK WILEŃSKI”

Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

Mieszkania i pokoje
25 zł.
wynagrodzenia
temu, kto wskaże mieszcz. 3 pok. kuchn. wanna, elektr., nie w śródmieściu. Adres w Admin. „Dz. Wil.” 352-3

NAUKA.
— SŁUCHACZ
kursu IV-go Konserwatorium Muzycznego w Wilnie udziela lekcji gry na skrzypcach za nieduże wynagrodzenie, może i na wyjazd. Adres: Wilno, ul. Szkaplerza 50 — 4 Łuczeko Michał. 248-2

STUDENT
U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny krzyżowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil.” dla „R”.

PRACA.
Młody
człowiek z ukończoną szkołą średnią poszukuje posady biurowej (chętnie na wyjazd do majątku). Referencje poważne. Posiada świadectwa pracy. Uniwersytecka 4, m. 22, S. H.

RÓŻNE.
2 SZOPY,
odpowiednie na garaz, stajnię lub skład. Mostowa 1, Młodziejewicz 24 m. 17, 3, Chmielewski. 812

STARUSZEK po operacji katarakty ocznej, znajdujący się w b. ciężkich warunkach materialnych, prosi litościwie serca o pomoc w kupieniu okularów, które kosztują około 30 zł. Łaskawe ofiary prosimy kierować do „Dz. Wil.” dla „fachowca”. Adres tamże. gr.—4

DOBRYM SERCOM naszych czytelników polecamy inteligentną rodzinę 4-ro dzieci (najmłodsze 10 miesięcy), ojciec bez pracy od dłuższego czasu, niedza okropna, bez kawałka chleba. Sprawdzone przez T-wo Pań Miłostierdzia. Adres w Administracji.

STULARZ przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opkowanie mebli. — Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Młodziejewicza 24 m. 17, 3, Chmielewski. 812

